WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV — Warszawa, 15 grudnia 1946 r. — Nr 49

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

DROGA NASZEGO RUCHU

W dniu 8-ym b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu Głównego, zastępcy, przedstawiciel Komisji Rewizyjnej, prezesi Związków Wojewódzkich oraz przewodniczący poszczególnych wydziałów.

Po omówieniu sytuacji w ruchu młodzieży wiejskiej powzięto następujące uchwały:

I.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" stwierdza, iż 35-letnia praca i walka samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej

o rozbudzenie i wychowanie dorastających pokoleń młodzieży chłopskiej,

o społeczne wyzwolenie wsi,

o wolność i niepodległość,

o przebudowę ustroju społecznego,

o postęp i demokrację,

są dostatecznie mocną legitymacją uprawniającą do odpowiedniego udziału w kształtowaniu społecznego życia wsi i państwa.

W chwili obecnej głównym zadaniem naszego Związku jest:

wychowanie młodego pokolenia chłopskiego w duchu radykalnej społecznie ideologii wiciowej i

przygotowanie do spełnienia roli, jaka stoi przed wsią w dokonywującej się przebudowie społeczno - gospodarczej Polski.

W długoletniej walce Związek nasz wypracował zasady samodzielności i niezależności, zwłaszcza od partii politycznych. Zasad tych Związek przestrzega i broni ich zdecydowanie jako podstawowego warunku rozwoju ruchu młodzieży wiejskiej.

Będąc organizacją apartyjną, Związek ma wyraźne oblicze społeczno - polityczne. Albowiem wychowanie młodego pokolenia chłopskiego w duchu nieustannego postępu społecznego musi zawierać głęboką myśl polityczną.

Za podstawę do jej określenia Związek bierze doświadczenia historii i obiektywne warunki, w jakich żyje naród polski i warstwa chłopska.

Niemcy były i są naszym odwiecznym wrogiem. Niepodległość wywalczyliśmy w braterstwie broni z demokracjami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Przyjaźń oraz współpraca polityczna, gospodarcza i wojskowa ze Związkiem Radzieckim jest podstawowym warunkiem bytu narodu i skutecznego odporu wobec zamachów ze strony Niemców i ich przyjaciół.

W budowaniu wewnętrznego ustroju Związek nasz — na podstawie doświadczeń przeszłości które stwierdzają, że rządy jednej warstwy doprowadziły do osłabienia siły Państwa (możnowładcy, szlachetczyzna, rządy wojskowych), — stoi na stanowisku oparcia rządów o warstwy pracujące, a w szczególności chłopów i robotników. Zarząd Główny stwierdza, że wykonanie tego zadania zależy nie tylko od uświadomienia i wychowania młodego pokolenia chłopskiego w tym kierunku, ale w dużym stopniu od praktycznego przygotowania do życia.

Dlatego dalsze rozszerzenie skali prac konkretnych Związku zwłaszcza na odcinku odbudowy kraju, przyczynia się do gruntowania podstawowych zasad wiciowej ideologii.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" jako organizacja przodująca w walce o postęp i demokrację, uczestnicząc w dziele odbudowy i przebudowy, a zwłaszcza w akcji zasiedlania i zagospodarowania Ziem Zachodnich, deklaruje pełną, dalszą współpracę z Rządem Jedności Narodowej.

Zarząd Główny jest głęboko przekonany, że w pracach swoich Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" będzie kroczył drogą wypróbowaną przez dotychczasowe doświadczenia, wnosząc do istniejącego już dorobku coraz to nowe wartości narastających pokoleń młodzieży chłopskiej.

Zarząd Główny stwierdza, iż wszelkie uchwały i postanowienia dotyczące spraw związkowych podejmowane były i są przez powołane do tego władze kierownicze poszczególnych ogniw organizacji.

Na podstawie i w ramach uchwalonych przez Walne Zgromadzenie Delegatów statutów Związków Wojewódzkich i Centrali oraz regulaminów wewnętrznych istnieje w Związku pełna demokracja wewnętrzna. Władze Związku pochodzą z wyboru. Od czasu zakończenia działań wojennych we wszystkich ogniwach organizacyjnych odbyły się co najmniej dwukrotnie Walne Zgromadzenia, na których odbywały się wybory członków władz nie według przynależności partyjnej, a przydatności do pracy i zaufania członków organizacji.

Na zgromadzeniach tych, tak jak i w innych ciałach związkowych istnieje swoboda wypowiedzi, możność przekonywania i jednania zwolenników dla swego stanowiska.



Wiciowa banderia konna z Gorlic

Zarząd Główny stwierdza, iż podejmowane w tych warunkach próby rozbijania ruchu młodzieży wiejskiej i tworzenia nowych organizacji są dyktowane interesami obcymi ruchowi młodzieży wiejskiej i są dla niego, dla całego ruchu ludowego jak również dla obozu polskiej demokracji szkodliwe.

Zarząd Główny oświadcza: jeżeli próby te w formie spisków i przygotowania zamachu planowane będą nadal, młodzież chłopska zorganizowana w Związku stanie do walki w obronie zagwarantowanej prawnie samodzielności i niezależności, z tak wielkim trudem i ofiarami wywalczonych w długoletniej walce z obozem dyktatury sanacyjnej i innymi ruchami totalno-faszystowskimi.

Zarząd Główny stwierdza, iż tego rodzaju plany idą po myśli wrogów obozu polskiej demokracji.

Praca Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" dźwigająca młodzież do twórczych procesów życia państwowego jest najbardziej skuteczną i wartościową formą likwidacji „podziemia". Tam gdzie pracują koła wiciowe — tam nie ma band leśnych.

Zarząd Główny wzywa wszystkich swoich członków do obrony jedności i samodzielności i niezależności ruchu, niedopuszczenia, by ruch młodzieży wiejskiej stał się terenem rozgrywek partyjno-politycznych, — by miejsce pracy wychowawczej zajęły kłótnie i walki bojówek partyj[illegible].

Jedności tej nie może podważyć wzmagająca się obecnie kampania wyborcza. Zarówno deklaracja Związku, jak i przyjęte na poprzednim posiedzeniu Zarządu uchwały, zgodne z dotychczasową tradycją Związku pozwalają zmieścić się w ramach organizacji wszystkim członkom wyznającym zasady ruchu ludowego.

Związek jako organizacja wychowawcza nie będzie wystawiał swoich własnych kandydatów i nie będzie prowadził agitacji wyborczej.

Zgodnie z postanowieniami poprzedniego posiedzenia Zarządu, członkowie Prezydium Zarządu Głównego i Prezydiów Zarządów Wojewódzkich winni wstrzymać się od kandydowania względnie z chwilą umieszczenia ich nazwiska na liście kandydatów, przekazać pełnioną funkcję zastępcy lub do dyspozycji Prezydium.

Celem zmniejszenia płaszczyzny możliwych tarć i różnic, powstających na tle partyjnym, Zarząd Główny ZMWRP „Wici" zgodnie z dotychczasowymi zaleceniami ponownie przypomina o konieczności wyszukania własnych lokali na siedziby poszczególnych ogniw, oraz nie łączenia wykonawczych funkcji w partii politycznej z zajmowaniem odpowiednich stanowisk we władzach związkowych.

Zarząd Główny ZMWRP „Wici" wzywa wszystkich członków i ogniwa organizacyjne do wzmożenia prac na wszystkich odcinkach, a w szczególności w działach osadnictwa na ziemiach odzyskanych, odbudowy wsi oraz przysposobienia zawodowo-gospodarczego.

Zarząd Główny wychodząc z wypróbowanego już niejednokrotnie założenia, iż podstawą niezależności organizacyjnej jest niezależność finansowa, wzywa wszystkich członków do wykupywania legitymacji, opłacania składek oraz pełnienia innych świadczeń na rzecz Związku.

Zarząd Główny stwierdza, iż zgodnie ze statutem ZMWRP „Wici" Walny Zjazd Delegatów może być zwołany przez Zarząd Główny, na podstawie własnej decyzji, wniosku Komisji Rewizyjnej lub wniosku trzech Związków Wojewódzkich. W skład Walnego Zjazdu wchodzą:

1) członkowie Prezydium Związków Wojewódzkich,

2) delegaci wybrani przez Walne Zgromadzenie Delegatów Związków Wojewódzkich w stosunku 1 na 400 członków, prezesi Zarządów powiatowych, członkowie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej Związku.

Zgodnie ze statutem formalne zwołanie zjazdu następuje drogą rozesłania przez Zarząd Główny zawiadomień do wszystkich organizacji, zrzeszonych w Związku, przynajmniej na dwa miesiące przed terminem.

Zarząd Główny zaleca wszystkim Związkom Wojewódzkim wcześniejsze niż normalnie zwołanie Walnych Zgromadzeń Delegatów Związków Wojewódzkich i wyboru delegatów na zjazd centralny, tak by Walny Zjazd ZMWRP „Wici" odbyć się mógł możliwie najwcześniej.

Zarząd Główny ZMWRP „Wici" stwierdza, iż zwołanie Walnego Zjazdu przez nie uprawnione do tego osoby i w sposób całkowicie niezgodny ze statutem jest jedną z prób siania zamętu w ruchu młodzieży wiejskiej.

Zarząd Główny przestrzega wszystkich członków przed braniem udziału w tej akcji, ostrzegając równocześnie, iż ich uczestnicy sami postawią się poza ramami Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".

Zarząd Główny stwierdza, iż ataki prasowe przeciwko ruchowi wiciowemu i członkom Zarządu, oparte na świadomie fałszywych podstawach — świadczą o wybitnie niskim poziomie kultury środowisk z których ataki te pochodzą.

Nie są one w stanie przesłonić istotnej prawdy, przynieść ujmy ruchowi wiciowemu.

Wyrośliśmy w walce. Na naszej drodze piętrzyły się już nieraz trudności i przeszkody. Mimo to idziemy naprzód niezłomnie. Ruch wiciowy nie zwichnął swej idei, był, jest i pozostanie siłą rewolucyjną i współtwórcą dziejących się przemian społecznych.

×

W związku z ustąpieniem z Zarządu Głównego kol. kol. Pasiaka Jana i Nodzykowskiego Wincentego, w skład Zarządu Głównego weszli z listy zastępców kol. kol. Inglot Antoni i Gałaj Dyzma.

Zreorganizowano Prezydium Zarządu Głównego, którego skład jest następujący:

Dusza Jan — prezes
Ignar Stefan — I v-prezes
Gałaj Dyzma — II v-prezes
Maniakówna Maria — sekretarz
Kołodziej Jan — skarbnik
Jagusztyn Wład. — kierownik

Redakcję organu związkowego „Wici" obejmuje kol. Grad Mieczysław.

Wszystkie uchwały i decyzje zapadły jednomyślnie.

Garść cyfr z działalności Związku

Liczba członków 465.000.
Liczba kół — 5.530
Liczba powiatów zorganizowanych 239.
Liczba zorganizowanych województw 14.

Wykaz kursów ideowo-organizacyjnych ogólnych, które odbyły się w czasie od stycznia do października 1946 r.

Kursów sąsiedzkich	219	łączna liczba uczestników	13.140
„ powiatowych	107	„ „ „	5.350
„ wojewódzkich	15	„ „ „	820
„ centralnych	4	„ „ „	184
Razem	345	„ „ „	19.494

ORGANIZACJA PRACY W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM WYDZIAŁY:

1. Organizacyjny.
2. Oświaty i kultury.
3. Osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego
4. Wydawniczy.
5. Przysposobienia zawodowo-gospodarczego.
6. Młodzieży studiującej.
7. Wychowania fizycznego.
8. Koleżanek.
9. Nowizny Wiciowej.

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY

1. *Korespondencyjne Kursy Gimnazjalne:*

Uczniów		1.100
Z tego: ze wsi		88%
	z miasta	12%

Uczniowie do lat 18 niezorganizowani 50%.

Powyżej lat 18 — Wiciarze — 40% (Wojsko Polskie, M. O. P.SL., S.L., PP.S., PPR.) 10%.

Nauka odbywa się w zakresie wszystkich klas gimnazjum.

2. *Ludowy Instytut Muzyczny* prowadzi 8 szkół muzycznych z 2.000 uczniów oraz orkiestrę symfoniczną (dała 120 koncertów dla wsi, miasta i szkół).

3. *Fundusz Stypedialny im. Macieja Rataja:*

budżet — zł. 5.000.000, rocznie, stypendystów — 300.

WYDZIAŁ OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZO - PARCEL.

Udział „Wici" w organizowaniu Rad Społecznych w zestawieniu z udziałem innych organizacyj:

	Rady Woj.	Rady Pow
„Wici"	9	70
Z. S. Ch.	1	[illegible]8
Z. W. M.	2	16

Czynni inspektorzy wojewódcy i instruktorzy powiatowi O. S. P. na Ziemiach Odzyskan. — w zestawieniu z udziałem innych organizacyj:

	Insp. woj.	Instr. pow
„Wici"	12	56
Z. S. Ch.	8	42
Z. W. M.	5	20

Udział w kursach Inspektorów i Instruktorów O. S. P.

	I kurs	II kurs
„Wici"	40	30
Z. S. Ch.	28	26
Z. W. M.	20	17
OMTUR	9	—
Zw. Rew. Spółdz. R.P.		11

Udział w kursach dla kierowników i buchalterów spółdzielni

	I kurs	II kurs
„Wici"	42	25
Z. S. Ch.	18	21
Z. W. M.	22	—
Zw. Osadn. W.	—	1

Udział „Wici" w konkretnej akcji przesiedleńczej — 60%.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

I. Dział pism:

„Wici" — Redakcja i administracja.

„Młoda Myśl Ludowa" — administracja.

„Rzeczy Ciekawe" — administracja.

Przysposobienie Rolnicze — administracja.

II. Dział Wydawnictw.

III. Dział Księgarski.

Liczba prenumeratorów „Wici" — 10.000.

Liczba książek wydanych—18.

Liczba książek rozprowadzonych — 25.000

WYDZIAŁ PRZYSPOSOBIENIA ZAWOD.-GOSPOD.

Liczba zespołów Przysposobienia Rolniczego — 3.000 na ogólną — 3.683, czyli udział „Wici" — 90%.

Liczba powiatowych kilkutygodniowych kursów ideowo-spółdzielczych — 32.

Akademickie Koło „Wici" przy Politechnice Warszawskiej wydaje dodatek do „Wici" — „Nowa Zagroda", oraz zorganizowało centralny kurs odbudowy i przebudowy wsi.

WYDZIAŁ MŁODZIEŻY STUDIUJĄCEJ

Redaguje miesięcznik — „Młoda Myśl Ludowa" — od czerwca 1946 r. Zorganizował kurs dla młodzieży licealnej na Dolnym Śląsku (lipiec) i konferencję akademicką w Gdańsku (sierpień).

WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W kursach organizowanych przez C. K. W. F. wiciarze stanowili większość.

WYDZIAŁ KOLEŻANEK

1 kurs centralny 5-dniowy,

4 kursy wojewódzkie,

1 konferencja dla przewodn. pow. w Krakowie,

4 kursy powiatowe w krakowskim,

1 kurs przetwórstwa warzywniczo-owocowego w krakowskim.

Wydaje miesięczny dodatek „Wiciarka" w „Wiciach" i „Dział Koleżanek" w „Chłopskim Życiu Gospodarczym".

Poza tym bardzo znaczny udział w pracach Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

WYDZIAŁ NOWIZNY WICIOWE

Dodatek dla najmłodszych „Nowizna Wiciowa" — reszta w stadium organizacji.

STANISŁAW LEJWODA

Sprawa, która nie istnieje

Ruch Młodzieży Wiejskiej posiada za sobą bardzo ciekawą przeszłość. Różne chwile przeżywał. W zasadzie nigdy nie było i nie ma sprzyjającej atmosfery zewnętrznej dla jego prac, a jednak mimo to rozwijał się — poszerzał swoje szeregi, stał się niezbędnym składnikiem życia narodowego. Dziś trudno by było sobie wyobrazić nasze życie bez jego prac. W żadnym wypadku nie zastąpi Ruchu Wiciowego żadna organizacja dla młodzieży, narzucona z zewnątrz, choćby powołana była i uruchomiona dużym nakładem sił i pieniędzy. Ruch Młodzieży Wiejskiej jest dziełem samej młodzieży wiejskiej — treść tego ruchu kształtowana była przez młodzież wsiową — jest w sercach i duszach naszych. Zżyliśmy się z tym. Zastąpić tego ruchu czymś nowym, jakąś inną organizacją, jest rzeczą niemożliwą, a dla całości życia wybitnie szkodliwą.

Pamiętać musimy, że ruch nasz między innymi wyrósł z buntu przeciwko hasłom „pracy dla ludu i nad ludem". Że już pierwsi pionierzy poprzez czyn samego ludu — w tym wypadku przez czyn samej młodzieży wiejskiej— pragnęli życie odrodzić, wzbogacić — wyrwać z marazmu i bierności.

To dało nieoczekiwane wyniki. Jeżeli postęp na wsi dokonywał się — jeżeli postęp ten dość szybkimi krokami zdążał naprzód — jeżeli doszliśmy do tego, że wbrew wszystkim i wszystkiemu mogliśmy mówić z dumą, że bez udziału chłopów jest nie do pomyślenia żadna poważna dogłębna praca całonarodowa — to niewątpliwie doprowadziło do tego obok działalności starszego społeczeństwa chłopskiego — młode pokolenie chłopów—Ruch Młodzieży Wiejskiej.

Czynniki z zewnątrz patrzące — niechłopskie — dostrzegły rozwijający się ruch młodochłopski. Zdawały sobie napewno sprawę z jego wartości. To też pragnęły to wykorzystać dla własnych celów. Wcale nie po to, by przyjść biednemu ludkowi z pomocą, choćby w myśl „świętego hasła pracy dla ludu", lecz z wyrachowania, z chęci wprzęgnięcia żywo pulsującego młodego chłopa w rydwan własnych interesów; — co gorsza — dla interesów, które stawały w poprzek ideałów Ruchu Ludowego, w poprzek marszu chłopskiego do Polski.

A młodzież wiejska — ta pragnąca się wyżyć — szła w obce szeregi, nie widząc po co i na co. Stawała się mierzwą dla innych.— Opóźniała pochód swego Ruchu. Inni zaś — jak te „owce Orkana" — chodzili bezwiednie pomiędzy chałupkami i opłotkami chłopskimi, marnując czas bezużytecznie.

I oto stoimy u źródeł powstawania różnych organizacji, które skupiały młodzież wiejską na przestrzeni ostatniego dwudziestokilkolecia.

Począwszy od Katolickich Stowarzyszeń poprzez Strzelca, Związek Młodej Wsi „Siew" — różne Zielone Koszule, Młodzież Ludową, Związek Młodej Polski do organizacji konspiracyjnych niechłopskich z czasów ostatniej niewoli, wszystkie one jeżeli nie miały całkowitej bazy wśród młodzieży wiejskiej — to w każdym razie znaczny odsetek tych organizacji stanowiła młoda wieś. Zwerbowana do powyższych organizacji młodzież chłopska była doskonałą pożywką dla rozwoju każdej z nich. Przede wszystkim liczebnie mocno je podpierała, a co najważniejsze była dowodem wpływów poszczególnych organizacji na najliczniejsze środowisko społeczne w Polsce, na warstwę chłopską. Zyskiwały więc przez to różne w/w organizacje prawo działania, a właściwie mówiąc—prawa buszowania wśród młodzieży wsiowej. Robiły to one różnymi sposobami, używając do tego właściwych dla siebie metod.

Na specjalną uwagę zasługuje tutaj działalności Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew" z p. Gieratem na czele.

Początków „Siewu" należy szukać w chwilach rozłamu 1928 roku. Poprzez kombinacje unifikacyjne z różnymi związkami młodzieżowymi, które po roku 1928 powstały, Centralny Związek Młodej Wsi stał się organi-

List do przyjaciół

Bezmała półtora roku upłynęło od chwili objęcia przeze mnie obowiązków redaktora „Wici".

W zawrotnym tempie powojennego życia polskiego jest to wystarczający szmat czasu, do nawiązania nici serdecznej i szczerej przyjaźni z czytelnikami naszego związkowego pisma. Przyjaźń ta była.

Codzienna poczta przynosiła moc listów, świadczących o tej więzi myślowej i uczuciowej. Były w nich: radość z osiągnięć, radość budowania lepszej wsi, radość zwycięstwa nad swoją i innych słabością, była w nich myśl, była troska o wieś, o Polskę, o jej przyszłość, było z nich i zadowolenie i krytyka naszego pisma, ale wszystko to podyktowane umiłowaniem idei i związkowego pochodu w Polskę, w szeroki świat.

Lubiłem te listy przeglądać — tryskała z nich tak mocna wiara w naszą wspólną wielką sprawę, że czytanie ich krzepiło w dniach ciężkich, w dniach zwątpień, że człowiek odzyskiwał siły do dalszej pracy, czując na barkach ciężar odpowiedzialności, za ten wspaniały, idący w życie, myślący, pracujący wśród przeciwności ruch młodzieży wiejskiej — nadzieję Polski Ludowej.

Praca przy biurku redakcyjnym — praca w poczuciu tej odpowiedzialności — była pracą na posterunku wysuniętym. Nic też dziwnego, że ściągnęła ona czasem słuszne, a przeważnie bezpodstawne ataki, głównie z zewnątrz organizacji.

Ale nie to jest powodem, że piszę do Was Koleżanki i Koledzy ten list, odchodząc z posterunku redakcyjnego. Odchodzę, świadom wszystkich niedociągnięć redakcyjnych i technicznych naszego pisma, ale w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku w służbie dla Wsi i Polski Ludowej, w miarę moich możliwości i sił.

Prócz pracy w redakcji pełniłem służbę na innych posterunkach. Rozliczne obowiązki nadszarpnęły moje siły i zdrowie. W związku z tym zaszła konieczność ograniczenia pracy do węższego odcinka.

Odchodząc, dziękuję serdecznie wszystkim czytelnikom za żywe uczucie, którym darzyli pismo, dziękuję wszystkim współpracownikom za rzetelny wysiłek włożony w wzbogacenie treściowe i zewnętrzne pisma.

Najgorętszym moim życzeniem jest, by ta więź serdeczna, zadzierzgnięta między czytelnikami, redakcją i współpracownikami stała się jeszcze mocniejsza, była jedną z trwałych spójni naszej wiciowej gromady.

Sprawę tę polecam szczególnej uwadze Nowego Redaktora, życząc Mu powodzenia w pracy.

Zapewniając, że byłem, jestem i zostanę w wiciowej gromadzie, serdecznie wszystkich czytelników „Wici" pozdrawiam.

Michał Jagła

zacją mającą dość szeroki zasięg, skupiając w swych szeregach niewątpliwie bardzo poważny odsetek młodzieży wiejskiej.

W szeregach „Siewowych" wychowywały się całe zastępy młodzieży chłopskiej, to też kształtowanie się oblicza całego Ruchu Młodzieży Wiejskiej nie pozostawało bez wpływu Siewowego. Wpływ ten można różnie oceniać — można Siewowi wymyślać od sanacyjnej organizacji — ale trzeba pamiętać i o czasach walki Siewu z tąż sanacją — choć by wymienić antagonizm między Siewem a Związkiem Młodej Polski, który to związek, praktycznie rzecz ujmując, powołany został przez OZON — na skutek zawiedzionych nadziei, jakie pokładały koła ozonowe w Siewie.

Można mówić o nieprzejednanym stanowisku niektórych przywódców siewowych do politycznego Ruchu Chłopów — do Stronnictwa Ludowego. Jako jeden z ostatnich argumentów na potwierdzenie powyższego może służyć stosunek góry „Siewowej" do powrotu Wincentego Witosa — ale tym niemniej należy stwierdzić, że Siewowcy antyludowcami nie byli, że sympatie do Stronnictwa Ludowego rosły z każdym dniem, że faktyczne zasady ideowe „Siewu" nie odbiegały w głównych swych założeniach od ogólnych tez Ruchu Ludowego. Było między „Wiciami" a „Siewem" dużo różnic taktycznych, było wiele antagonizmu, pomiędzy poszczególnymi osobistościami jednej i drugiej strony. Było — co w moim rozumieniu jest najważniejsze — inne ustosunkowanie się władz obydwu Związków do ówczesnej rzeczywistości.

Rozwój wydarzeń potwierdził słuszność stanowiska Wiciowego. Gdy zwrócimy teraz uwagę na dorobek ideowo-programowy „Wici", który bezsprzecznie będzie bogatszy od Siewowego, to nie zdziwi nas fakt, że wpływ Wiciarzy na blisko nich stojących Siewiarzy — będzie w ostatnich czasach bardzo wyraźny — wiążą się nici przyjaźni — odbywają się wspólne uroczystości, a nawet konferenje i zjazdy sąsiedzkie. W ostatnich czasach nie mamy już zjawisk wzajemnego rozbijania się — są natomiast dążenia do połączenia obydwu organizacji. Na dowód tego wystarczy choćby ostatni zjazd C. Z. M. W. w lutym 1939 roku — gdzie głosy za połączeniem Siewu z Wiciami były bardzo żywe i górowały nad całością obrad.

Te dążenia do połączenia nie były dyktowane przez czynniki odgórne — szły one od dołu — co znowu świadczy o właściwej postawie Siewiarzy i należy to zapisać bez najmnieiszych uprzedzeń na dobro tego Ruchu, jako całości.

Gdyby nie wojna — to kto wie, czy już w roku 1940 nie doszłoby do połączenia Siewu i Wici. Coraz bardziej rosnąca niechęć do ówczesnego reżimu u Siewiarzy zbliżała ich mocno z Wiciarzami. Narastająca w terenie atmosfera współpracy, ruch połączeniowy czyniła naturalnym zjawiskiem, bez cienia sztuczności. Czasy niewoli zastały już zupełnie przygotowane podłoże do dokonania połączenia. W szeregach Batalionów Chłopskich stają ramię przy ramieniu Wiciarze i Siewiarze — w Ludowym Związku Kobiet Wiciarki i Siewiarki.

W walce z wrogiem zapomniano o dawnych urazach czy różnicach. Wspólna zła dola zjednoczyła jednocześnie wszystkich razem. Mimo rozlicznych organicji niepodległościowych — które działały na wsi — zdecydowana większość Siewiarzy i Wiciarzy znajduje się bezwzględnie w jednym szeregu — w Batalionach Chłopskich. Udział członków Siewu w pracach AK czy AL — jest stosunkowo niewielki. Zjawiska „Racławic" jako czegoś specjalnie Siewowego w konspiracji — nie należy przeceniać, gdyż zasięg tejże organizacji był stosunkowo niewielki, a zresztą czy Racławice reprezentowały kierunek specjalnie Siewowy w konspiracji — to rzecz dłuższej dyskusji. Byłoby krzywdą dla Siewiarzy z Batalionów Chłopskich, gdzie ich olbrzymia większość się znalazła, doszukiwanie się jakiejś specjalnie Siewowej organizacji podczas okupacji.

To, co tak mocno narosło do roku 1939-go, to oddolne dążenie do zjednoczenia, dokonało się w obliczu wroga. Nie chodzi mi w tym wypadku o takie czy inne formalnie pisane wówczas układy pomiędzy władzami obydwu organizacji, bo i takie miały miejsce. Gdyby to tylko miało stanowić podstawę do połączenia — kruche ono by było. Takie odgórne sojusze i połączenia mają bardzo wątpliwą wartość w polityce — a już w organizacjach ideowo-wychowawczych są wręcz szkodliwe. Zresztą, patrząc na bieg dziejów Ruchu Ludowego — którego częścią składową jesteśmy — stwierdzić musimy, że wszelkie sojusze zawierane odgórnie szkodziły tylko Ruchowi Ludowemu. Siewiarze i Wiciarze nie połączyli się w Batalionach Chłopskich na mocy układów odgórnych. Połączyli się, bo nie było między nimi już przedtem żadnych różnic. Rozbicie na Siew i Wici dokonane zostało kiedyś przez czynniki antyludowe odgórnie. Rozbicia tego dokonano, gdyż chciano zniszczyć podstawy Ruchu Ludowego przez likwidację Ruchu Młodzieży Wiejskiej. Rozwój wydarzeń po 1928 roku dowodzi, że „idei" rozbicia nie osiągnięto. Różnymi drogami chadzali poniektórzy przywódcy Siewu i te drogi były w większości wypadków szkodliwe, ale młodzież Siewowa w swej masie była właściwie po ludowemu, po chłopsku czująca i myśląca. Stąd też idąc za głosem swego sumienia i serca szła w szeregach Rocha, B.Ch. czy LZK — razem ze swymi braćmi Wiciarzami, ciągnąc ponadto za sobą młodzież niezorganizowaną. W ten sposób dokonało się połączenie Siewu z Wiciami drogą jak najbardziej naturalną — oddolnie — przez ludzi, którzy do przeprowadzenia połączenia mieli największe prawo — przez samą młodzież chłopską.

Sprawa Wici i Siewu została zlikwidowana. — Ta sprawa na wsiach nie istnieje. Sztuczne podziały obowiązujące kiedyś zostały usunięte. Ruch Młodzieży Wiejskiej jest jeden.

Pomawiać dzisiejszy Ruch Wiciowy o reakcję jest grubym nieporozumieniem. Trzeba pójść do Kół Młodzieży bezpośrednio — trzeba zobaczyć ich pracę — trzeba dostrzec trudności, które się na każdym kroku piętrzą — żeby móc wydać sąd o Wiciach.

Przebywam stale na wsi — żyję bezpośrednio wśród szeregów wiciowych — jestem w bezpośredniej łączności z dość dużymi zespołami wiciowymi i wydaje mi się, że nie przecenię — jeżeli powiem, że koła młodzieży są dzisiaj gwarantami spokoju.

I tak, jak kiedyś mogliśmy mówić, tak i dzisiaj powtarzamy z dumą: „Jeżeli dziś na wsi dokonuje się postęp — jeżeli ten postęp skierowany jest we właściwym kierunku demokratyzowania stosunków w Polsce — to niewątpliwie jest w tym zasługa Ruchu Młodzieży Wiejskiej".

Na ten sam temat...

Naczelnictwo ZHP wydało okólnik w sprawie „Wyborów do Sejmu" następującej treści:

„W związku z rozpoczęciem okresu wyborczego i związanym z tym wzmożeniem życia politycznego kraju Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego wzywa wszystkie czynniki harcerskie do okazania postawy zgodnej z wychowawczym charakterem naszej Organizacji.

Instruktorzy harcerscy winni we właściwy sposób zaznaczyć wobec młodzieży nasz pozytywny, niepartyjny stosunek do tego aktu i związany z nim bezwzględny nakaz wstrzymania się zorganizowanych jednostek harcerskich i umundurowanych członków Związku od prac partyjno-propagandowych.

Zachowanie się młodzieży i instruktorów w czasie okresu wyborczego winno stać się jeszcze jednym dowodem naszego głębokiego zrozumienia chwili dziejowej, którą przeżywamy i ożywiającego naszą Organizację ducha obywatelskiego".

Przypominamy uchwały Zarządu Głównego ZMWRP „Wici" z dnia 23.10 b. r., które w tym przedmiocie mówią, co następuje:

Wobec zbliżających się wyborów Zarząd Główny wzywa wszystkich członków i sympatyków mających czynne prawo wyboru do wzięcia udziału w wyborach i głosowania zgodnie ze swoim sumieniem, względnie zaleceniem stronnictwa, do którego należą.

Związek, jako organizacja wychowawcza, nie będzie zgłaszał własnych list kandydatów — stojąc na stanowisku, że to należy do partii politycznych.

Wiciarki i wiciarze, będący członkami partii politycznych — winni się starać dopilnować, by na listach kandydatów znaleźli się rzetelni ludowcy, tak, by wieś i warstwa chłopska w przyszłym sejmie ustawodawczym były należycie reprezentowane.

W związku z zaostrzającą się walką wyborczą Zarząd Główny apeluje do stronnictw politycznych i wszystkich biorących udział w akcji wyborczej o zachowanie kultury politycznego działania i nie stosowania form walki, przynoszących ujmę imieniu polskiej demokracji.

Zarząd Główny wzywa wszystkich członków związku do zdecydowanego przeciwstawienia się wszelkim podejmowanym przez wrogów demokracji próbom naruszania spokoju i porządku, wszelkim próbom terroru i gwałtu, — wszelkim próbom zmierzającym do zniekształcenia i sfałszowania woli narodu.

Zarząd Główny wyraża przeświadczenie, iż pierwsze od 16 lat, wolne i czyste wybory, odbyte w atmosferze spokoju, — mieć będą olbrzymie znaczenie dla ugruntowania dokonanych reform społecznych, oraz umocnienia wiary w demokrację, wśród wchodzącego w życie pokolenia młodzieży polskiej.

Popiersia Wincentego Witosa

Zawiadamiamy, że w Wydziale Wydawniczym Związku są do nabycia popiersia gipsowe Wincentego Witosa.

Można nimi przyozdobić lokale związkowe, sale wykładowe uniwersytetów ludowych, świetlice, domy ludowe, wreszcie prywatne mieszkania ludowców.

Popiersie najlepiej odebrać osobiście w Wydziale Wydawniczym, ze względu na trudności w przesyłce.

Cena popiersia: biały gips — 500 zł., patynowany — 600 zł.

U naszych PISARZY

*„Piękno na to jest, by zachwycało do pracy.
Praca — by się zmartwychwstało".
(Kamil Cyprian Norwid)*

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

ŁZA MATKI

*Kołysankę zawsze przywykła,
nucić nad dziecka kołyską —
utrudzona pracą i nikła,
sama słania się nisko.
Nim zaśnie córeczka, już w okno
struga przedrannego złota,
przebłyskuje w szybach jak wota,
zorze w oknach już płoną.
Jeszcze liczy dziecka oddechy,
jeszcze wsłuchuje się w tętno —
i już jej lżej, już się uśmiecha,
zorze w oknach już bledną.*

*Rano drzewo znosi, ogień rozmieca,
nad balią się schyli, charuje długo —
a gdy wiatr bieli i trzepoce chustami
nad strugą —*

*o daj jej złoto ros i woń polnego
kwiecia!*

*Córka jeszcze nic nie wie,
śmiechem lśni jak pogoda —
o moja dziecinna i młoda:
jak pąki bzów, jak ptaków lot,
jak obłoków lśnienie na niebie.*

JÓZEF BOJAR

DO MATKI

*Nie złorzecz mi i nie przeklinaj mamo
że przeze mnie na twojej głowie bieleją ci włosy —
bo gdybyś mnie zrozumiała — uczyniłabyś to samo
i miast mi złorzeczyć — prosiłbym niebo o lepsze dla mnie losy.*

*Bo widzisz ja odejść musiałem w daleką drogę
z marzenia i legendy — nową tworzyć rzeczywistość.
Och, jak ciężko na sercu, wypowiedzieć tego nie mogę
i jeszcze ciężej jest to ci wypowiedzieć zimnym i suchym listem.*

*W chłodny wrześniowy wieczór opatulony mglami,
wpław przebyłem wartkie i chłodne Styru nurty —
garść czarnej ziemi rodzinnej, wypieszczonej myślami
i twoją zmiętą fotografię schowałem na sercu w kieszeni kurty.*

*Cicho szły stopy i żegnały się ze stroną rodzinną,
palce głośno trzaskały w stawach z bezsilnej słabości,
w głowie sunęły czarne myśli chmurą brzemienną
i spadały z czoła wysokiego na ten świat podłości.*

*Ty nie wiesz mamo i nie możesz zrozumieć,
co to jest niewola — rozmiłowanemu w swobodzie —
ja z obrożą na karku żyć, jak zwierz nie umię
i dlatego poszedłem po tej może śliskiej drodze.*

*Nie dziw się mamo, że idę ku szklanym domom
przecież wszak żyłem tylko — poezją karmiony —
będę walczył i tęsknił naprzeciw złym gromom,
aż wywalczę w świecie dla siebie szklane domy.*

*Najcięższa z wszystkich dróg — jest droga żołnierza tułacza
co garść ziemi ojczystej nosi w swoim plecaku —
na wszystkich polach bitewnych jaźń swoją zatraca
ze śmiercią chadza zapanbrat na każdym biwaku.*

*A jednak... słodki jest trud dla umęczonego ciała,
bo wierzę, że z niego powstanie dla nas nowe życie —
mamo... ty sama będziesz niebu dzięki słała
gdy się do nas słońce uśmiechnie, a dola rozbłękici.*

*Na arenie świata — grzmią potężne marszów fanfary
zwycięskim hufcom husarskie skrzydła u ramion rosną —
w gruzy się wali — niikczemny i podły świat przemocy stary
i nowa radość dla nas zawita z nadchodzącą wiosną
1941 r.*

JACEK M. ORLIK

RĘCE CZARNE OD PŁUGA

*Ręce czarne od pługa, od wiecznej gonitwy za chlebem,
plecy zgięte nad polem, nad skibami ornymi, nad bruzdą —
piersi dyszące wiatrem, wonią koniczyn i niebem,
dłonie podane codzień siwkowym skórzanym uzdom...*

*Ręce czarne od pługa, ręce chłopskie, wkopane w rolę,
co się wlecze od wieków — gdzieś — ziemią obcą, szeroką!
Oczy wpatrzone codzień w zapłocia, gdzie ciągnie się pole,
palce oddane trzykrotnie wonnym, udojnym obrokom.*

*Ręce czarne od znoju, zbrukane w glinie i błocie,
nogi co przeszły za pługiem już prawie szerokość świata!
Włosy spłowiałe na słońcach, czoła zorane na słocie,
życie, jak wiosną nad skibą poświst skórzanego bata.*

*Uśmiech, jak słońce w stodole rozpachłe sianem i sieczką —
smutek, jak pogrzeb na wiosce, dudniący trumną na wozie,
młodość podana — psiakrew — wiecznym gdzieś szczęścia
ucieczkom,
starość drzemiąca pod śliwą, w cudzym, niepilim ogrodzie...*

*Ręce żmudem ciosane, dłonie żywiące świat wielki!
od których co rok zależny głód albo sytość narodów.
ramiona, jak dźwigi, jak krany, jak krokwie świata, jak belki,
czarne ręce chłopskie! mistrzynie od ziemnych płodów!*

ST. MŁODOŻEŃCÓWNA

Na każdą gwiazdkę czekamy Twych kroków

*Odszedłeś od nas w ciepły dzień wrześniowy,
Matka Cię krzyżem żegnała i łzami.
Tyś się uśmiechał. Uparcie milczałeś
Nie mogłeś znaleźć słów na pożegnanie.
Odszedłeś cicho — myśmy nie płakali
A tylko w sercach skurczyło się czucie,
Nikt nie śmiał mówić o Tobie, Twym losie
Czy wrócisz znowu, — czyś odszedł na zawsze...
Tliła się w duszy ciepła iskra wiary,
Że po dniach walki powrócisz do swoich
I wroga kula nie trafi w Twe serce,
Po chwilach ciężkich nasz smutek ukoisz.
Wrócili inni z błędnych dróg, z oddali,
Opowiadaniom nie byłoby końca,
My chciwym uchem chwytaliśmy słowa
O smutnym losie żołnierzy, tułaczy
Padały nazwy miast, dalekich krajów
Gór niebotycznych, rzek i oceanów.
Słowa pociechy — że inni powrócą
Zdrowi i cali, choć niepocieszeni.
Wśród nazwisk, imion chciałam słysze Twoje
Jak innych wielu czekałam cierpliwie
Wrócili tamci, obcy i znajomi,
Wrócili dawni Twoi przyjaciele —
Ty nie powracasz
O! to nazbyt wiele na ludzkie serce.
By wyzbyć się wiary, tej małej iskry
Płomyka słabego, że przecież jesteś,
Gdzieś choćby najdalej.
Na każdą gwiazdkę słuchamy Twych kroków
I miejsce wolne dla Ciebie przy stole
I łzy miast szczęścia przy Wilii, co roku.
Opłatek biały czeka Twojej ręki,
A pod choinką jak dawniej bywało
Biały podarek — na gwiazdkę — dla Ciebie*

RECENZJE

I miało się pod koniec przedwrześniowemu światu...

(Mury Jerycha — Tadeusza Brezy, Upadek Paryża — Ilii Erenburga)

Ukazały się na rynkach księgarskich dwie nowości, odsłaniające nam kulisy życia politycznego Polski i Francji z ostatnich lat przedwrześniowych.

Obie książki niezwykle ciekawe, napisane z talentem i dające wiele materiału do przemyśleń.

W Murach Jerycha autor pokazuje pewne fragmenty życia leaderów sanacyjnych, wysokich urzędników ministerialnych i odsłania ich bezideowość, ich brak światopoglądu, ich kręcenie się dokoła kariery, pieniądza i użycia życia. Obok tej warstwy rządzącej Polską rozwija się „Ruch" oenerowski. Nie ma zasadniczego przedziału między tymi dwoma kierunkami politycznymi, zarówno oenerowcy, jak i sanatorzy podobnie żyją, myślą tymi samymi kategoriami, a ludzie obozu rządowego sympatyzują z tym ruchem opozycji rządowej, widząc w nim niejako samych siebie z okresu młodości, kiedy jeszcze nie porośli w tłuszcz wygody i władzy, ale o tę władzę zaczynali walczyć.

Brak nam jednak w tej książce przeciwstawienia temu światu burżuazji i bogatego mieszczaństwa, zubożałych arystokratów i dorobkiewiczów-Żydów — warstwy świata pracy i chłopów. Szkicowo nakreślone sylwetki komunistów Janka i Frysza są fragmentaryczne i oglądane oczami „tamtych" — stąd jednostronne. Chcielibyśmy widzieć tę drugą stronę medalu przedwrześniowej Polski, tych, którzy walczyli o chleb, o wolność, o demokrację. Może spotkamy ich w dalszych tomach Murów Jerycha i może wówczas autor da im rumieńce życia, które odebrał bohaterom spod znaku faszyzmu. Jest to bowiem pewnego rodzaju wada stylu, że ludzie z Murów są trochę papierowi. Jelski kocha, inni kochają, jeszcze inni nienawidzą, ale my tylko czytamy o tym, ale nie przeżywamy ani tych miłości, ani nienawiści. Stąd — mimo akcji — książka Brezy ma charakter statyczny, gdy w przeciwieństwie Erenburg daje powieść wybitnie dynamiczną, co ją o wiele wyżej stawia w hierarchii wartości literackich i społecznych.

Powieść Erenburga jest odpowiedzią na wszystkie dręczące pytania, jakie zadawaliśmy sobie po kapitulacji Francji, w czasie całej okupacji, kiedy to o wiele więcej czytało się o zdradzie Pètaina, aniżeli wiedziało o ruchu oporu we Francji walczącej.

Głęboka i wszechstronna książka Erenburga odkrywa przed nami powolny rozkład bogatej i lekkomyślnej Francji.

Przede wszystkim przerażający w swej powszechności rozkład moralny stronnictw politycznych Francji.

Radykałowie, jedna z najstarszych partii politycznych, to albo naiwni i głupi, choć uczciwi Mohikanie Wielkiej Rewolucji, reprezentowani przez Fougera, albo zdrajcy i oportuniści idący na każdą brudną politykę, łączący się to z socjalistami i komunistami, to znów z faszystami, to wreszcie z Niemcami, aby ratować swe posady, godności, pieniądze i sławę. Tessat, wykwit tego typu ludzkiego, jest pozbawiony wszelkich wartości moralnych, a przytem skończony tchórz i karjerowicz.

Socjaliści, ze swoim przywódcą Viardem na czele — to chwiejni i bez kręgosłupa moralnego ludzie, którzy zdradzają walczącą Hiszpanię dla rzekomego ocalenia racji stanu Francji.

Półlegalna partia faszystowska której przewodzi wódz Breteuil — nienawidząc żywiołowo komunistów — idzie na usługi Niemcom, wywiadu niemieckiego, mobilizuje wszelkiego rodzaju męty społeczne i warstwy drobnomieszczańskie — nie w imię jakichś wzniosłych ideałów, ale dla brudnej gry politycznej, której ukoronowaniem jest umieszczenie na wybitnych stanowiskach wojskowych i państwowych ludzi z V kolumny niemieckiej.

Wielcy finansiści, ci, którzy trzymają sprężyny życia, finansują partie polityczne, kierują życiem poprzez kupioną prasę, to ludzie zimni, wyrachowani i cyniczni. Ich cynizm polityczny wyraża się w takich oto słowach finansisty Desser'a: — Poco oddawać Hitlerowi Alzację? Przecież istnieje Mała Ententa. Czyśmy ich karmili za darmo? W razie czego oddamy Czechów. A Polska? Polską też można się wykupić.

Burżuazyjne, mieszczańskie społeczeństwo wypowiada się takimi słowy, pełnymi oportunizmu: „Lepiej być spokojnym Monaco, niż ruinami Kartaginy. Nie wierzę w zwycięstwo Francji. Jesteśmy zmęczeni. Kiedyś tam Francuzi przemaszerowali przez całą Europę, śpiewając Marsyliankę, o tym uczą w szkole. Ale dziś roztyliśmy się już. Zbyt dobrze nam się powodzi, boimy się ryzyka".

Gdy Benesz nalega, aby Francja dotrzymała umowy i wystąpiła w obronie Czechosłowacji, grupy rządzące w ten oto sposób rozumują:

Czy można ratować Czechów, gdy Francja sama jest w przededniu rozkładu? Prawica grozi buntem. Daladier pije absynt i powtarza: nie poślę francuskich chłopów na mięso armatnie. Lebrun placze. A komuniści uchwalają wojownicze rezolucje i podsycają strajki.

Wojny z Niemcami nikt we Francji nie pragnął. Sfery rządowe i ogół społeczeństwa gotowi byli iść na jak najdalsze ustępstwa, byle ratować pokój, byle ocalić wygodne życie z amatorami wędkarzami, wiejskimi tańcówkami, radykalnymi socjalistami i rentierami. Strajków, terroru faszystów, dramatu hiszpańskiego, imperializmu niemieckiego — tego woleli nie widzieć, byle móc żyć, bawić się i bogacić. Monachium witano i święcono jak zwycięstwo, jako święto, a nie klęskę. Poza garstką zawodowych oficerów, generałów i żołnierzy - patriotów nikt się nie chciał bić, a paniczny strach przed niebezpieczeństwem komunistycznym zaślepił większość społeczeństwa i pchnął je w objęcia Niemców.

Otrzeźwienie nastąpiło dopiero, gdy Francuzi ujrzeli Niemców z bliska, gdy na ulicach Paryża zadudnił but bosza i wtedy dopiero przy zetknięciu się ze straszną rzeczywistością okupacji zaczęło się odrodzenie Francji.

Obok wielkich wartości społeczno-historycznych książka o upadku Paryża ma ponadto wysokie walory artystyczne. Ludzie — cały tłum przywódców, wielkich i małych, szarych ludzi i mas — to wszystko żvie, rusza się, przeżywa. Książka jest na wskroś dynamiczna. Każda postać, po mistrzowsku nakreślona ma swe własne życie, swój wyraz, jest niepodobna do drugiej, innej. Wielcy politycy, to nie tylko postacie, jakie oglądamy na wiecach i uroczystościach. To ludzie, którzy kochają, cierpią, mają życie osobiste, mają swe słabości, a najgorszy i najpodlejszy politycznie człowiek — pozostaje przecież człowiekiem i doszukać się w nim można jakiejś jasnej strony, czegoś ludzkiego.

Ale nie tylko psychologia indywidualna święci triumfy. Erenburg operuje wspaniale masą i daje nam piękne sceny zbiorowe. Włoski strajk na fabryce „Seine" przeżywamy, jak byśmy brali w nim czynny udział. śmierć Janka i wspaniała, bojowa postawa jego matki, to ludzie tak nam bliscy, jak znani i zrośnięci z nami koledzy partyjni.

Ciekawe sceny walk z Hiszpanii, opis święta narodowego 14-go lipca, walk frontowych, ucieczki uchodźców przypominają nam żywo obrazki z miast i gościńców polskich dni wrześniowych — to wszystko sprawia, że przeżywamy książkę Erenburga, tak, jak przeżywaliśmy naszą własną historię.

Interesująca galeria typów kobiecych od wspaniałej Denisse, poprzez wierną i twardą Agnieszkę, oderwaną od życia Joannę, czy kury domowe żon mężów stanu — zbliżają nas psychicznie do zrozumienia duszy kobiety francuskiej.

Książka piękna i godna nie tylko przeczytania, ale przemyślenia.

Jedno tylko miałabym do niej zastrzeżenie.

Jest tendencyjna. Tendencyjna w tym sensie, że autor jako komunista przedstawił nam ruch komunistyczny we Francji tylko od pięknej strony. Właściwie żadni inni ludzie, z żadnej innej partii politycznej nie są bohaterami, nie są kryształowymi charakterami, nie są czynnymi patriotami — poza komunistami. Ale tę tendencyjność można by autorowi wybaczyć, gdyby nie przeinaczała ona prawdy historycznej.

Mając więc na uwadze tę prawdę historyczną i wprowadzając pewną poprawkę do tendencji ideowo-społecznych Erenburga — możemy oddać się z całą przyjemnością artystycznej uczcie literackiej, jaką będzie studium jego dzieła.

Barbara Matua

Wiciarki

budują

szczęśliwsze

życie



DZIAŁ KOLEŻANEK

ST. MŁODOŻEŃCÓWNA

Pokój ludziom dobrej woli

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia.

Jakże drogie i bliskie sercu każdego z nas, są te święta miłości pokoju i pojednania. W ten dzień wszyscy, choćbyśmy byli najdalej, choćby nas czekała długa i uciążliwa droga, śpieszymy pod dach rodzinnego domu, by spędzić go z najbliższymi. A gdy na szarym grudniowym niebie zabłyśnie w wieczór wigilijny pierwsza gwiazda przypominająca radosną nowinę, usiądziemy przy rodzinnym stole, gdzie pod białym obrusem zaszeleści siano i dzielić się będziemy białym opłatkiem— symbolem pojednania i przebaczenia.

Może dla niejednego domu święta te nie będą pełnią radości, wiele bowiem rodzin naszych opłakuje jeszcze stratę swych najbliższych, wielu dręczy niepewność o los nieodnalezionych po straszliwej, wojennej burzy, która tak niedawno przewaliła się nad światem. W dniu tym wśród uśmiechów radości w niejednym jeszcze oku zabłyśnie łza żalu po straconych i ręka łamiąca opłatek zadrży ze wzruszenia.

Wspominać będziemy wszystkich tych, którzy odeszli od nas na wieki, składając swe życie w walce o wolność i prawdę. Starym zwyczajem przodków naszych zostawimy dla nich miejsce przy wigilijnym stole, by dać wyraz ich czci i pamięci. Po wieczerzy gromadnie podążymy na Pasterkę, aby złożyć hołd Bożemu Dzieciątku, które dwa tysiące lat temu przyszło na świat w ubogiej betleemskiej stajence, by dać świadectwo prawdzie, że ludzie wszyscy są sobie równi i jak bracia miłować się winni, by wśród skłóconych złością i nienawiścią ludzkich serc posiać ziarno miłości, zgody i pokoju.

Przez długie lata wojny w smutku i trwodze przeżywaliśmy te święta. Wróg palił i niszczył ziemie naszą. Lecz jak w ubogiej betleemskiej stajence dokonał się cud przed wiekami — tak nad naszą wyniszczoną, spaloną, ociekającą krwią Ojczyzną zabłysła gwiazda wolności.

Pokój powrócił na udręczoną ziemię polską.

Lecz w sercach naszych mimo, że tak bardzo spragnieni jesteśmy pokoju i miłości — pozostał jeszcze jad nienawiści, niezgody, który trawi nasze siły, tak bardzo potrzebne do dźwigania z ruin i gruzów nowego życia.

W okresie świąt Bożego Narodzenia istnieje zwyczaj składania sobie życzeń, darowywania i przebaczania win, podawania sobie dłoni w braterskim uścisku. Niech z serc naszych popłyną w dniu tym gorące życzenia by pokój i zgoda zapanowały wśród rodzin naszych społeczeństw i narodów całych. Niech do serc naszych dotrą święte słowa: —

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI.

A jak owi pasterze i królówie sprzed wieków, którzy najdroższe swe skarby składali u stóp Nowonarodzonego Dzieciątka— tak i my w to Święto Miłości i Pokoju złóżmy gorącą miłość Ojczyzny, gotowość do pracy, wierność idei wolności i braterstwa.

STANISŁAW MIŁASZEWSKI

Wilia

Prastarym obyczajem w Polsce podczas Wilii,
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,
Dla tych co na wieczerzę bratnią nie przybyli,
Wstrzymani przez gór zwały, lub mórz nawalności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki,
nieobecność, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ilekroć pod obrusem zaszeleści siano,
Baczmy na puste miejsce, gdzie mieli siąść — oni
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbywano.

Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,
Nie zmieniajmy półmisków przed nim ni talerzy
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów.
Tylko przed pustym miejscem — niech opłatek leży.

Czuwajmy, bo nie wiemy dnia ani godziny,
Gdy z za mórz co nas dzielą, z błędnego bezdroża,
Niewidzialnie zawita do nas w odwiedziny
Ktoś z braci, których ku nam prowadzi Moc Boża.

Niech nikt z nas nie zagląda w duszę gościom — duchom
Snadź są zgłodniali, skoro zasiedli do stołu,
Ugośćmy ich opłatków białych wiązką suchą,
Bo głód dusz ludzkich syci — tylko Chleb Aniołów.

Jak urządzimy wspólną choinkę

Już niedługo Święta Bożego Narodzenia. Już minął 6-ty grudnia — Św. Mikołaj. We wszystkich większych i mniejszych miastach i w ośrodkach fabrycznych okres świąteczny i dzień Św. Mikołaja jest dniem radości dziecka. W dniu tym Św. Mikołaj odbywa długą wędrówkę po domach, gdzie są dzieci i każdemu przynosi upragnioną zabawkę, cukierki, czy ubranie.

W kołach, przedszkolach, Domach Dziecka i miejscach pracy ojców i matek urządza się choinkę dla dzieci, rodziców lub opiekunów. Bo radość dziecka i jego uśmiech jest nagrodą za trud przygotowań — a dziecko długo przeżywa radość tych chwil, które głęboko zachowuje w swej pamięci.

Dziecko wiejskie, nasze młodsze rodzeństwo ma mało radosnych przeżyć. Mało jest na wsi zrozumienia i troski o stworzenie chwil, wzbogacających świat dziecka radosnymi przeżyciami. Tym bardziej dziecko wiejskie jest wdzięczne za takie chwile — tym mocnej je przeżywa.

A ileż teraz po wojnie jest dzieci smutnych, sierot i półsierot, dzieci mieszkających w bunkrach, dzieci głodnych i zziębniętych.

„Będziesz Ty Marysiu, będziesz Ty Wiciarko za opiekunkę dzieci". To słowa z piosenki, ułożonej i inscenizowanej w Gaci przez kol. Solarzową w okresie tworzenia przez kol. Ciekotową i miejscowe Wiciarki w Markowej i okolicy t. zw. Słoneczni Wiciowych — Dziecińców Wiejskich. Opiekę nad dzieckiem w tych słoneczniach-dziecińcach sprawowała Marysia-Wiciarka. Ona troszczyła się też o to, by w okresie radosnych Świąt Bożego Narodzenia o dziecku wiejskim, jej młodszym braciszku, czy siostrzyczce nie zampomniał Św. Mikołaj.

Upowszechnijmy dziś tę akcję. Wiciarki przypilnują, by w okresie świąt nie zapomniano o choince dla dzieci. Koła Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Nowizna Wiciowa muszą nam w tym pomóc. Zabawa się uda, jeżeli z góry obmyślimy każdy szczegół, jeżeli uprzednio pomyślimy o pomieszczeniu (sala w Domu Ludowym, remiza lub większa izba). Koledzy niech pomyślą o zdobyciu choinki — koleżanki o jej ozdobieniu. Matki niech upieką jakieś ciasto, czy ciasteczka — może same zrobią cukierki. Nowizna (jeżeli jest) urządzi przedstawienie dla dzieci — mogą to być inscenizacje piosenek — starsze zaś koleżanki i koledzy, między którymi znajdzie się na pewno kolega, nadający się na Św. Mikołaja, obmyślą, jak ma wyglądać całość zabawy. A więc, kiedy będziemy śpiewać kolendy, kiedy nastąpi moment obdarowania dzieci, a kiedy same dzieci będą się bawić w gry z góry przez nas obmyślane.

Dzieci mogą być obdarowane przez rodziców, którzy złożą podarunki, przeznaczone dla swoich dzieci u Św. Mikołaja. Koleżanki Wiciarki zatroszczą się specjalnie o dzieci najbiedniejsze, sieroty i dzieci, których rodzice nie mogą sobie pozwolić na najskromniejszy nawet upominek. Nie zapominajmy o dzieciach z terenów zniszczonych, dzieciach głodnych i zziębniętych, o sierotach i dzieciach chorych. Z różnych niepotrzebnych skrawków i kawałków wełny uszyjmy ubranka, czy rękawiczki dla dzieci najbiedniejszych. Niech i dla nich ten dzień radości będzie wybranym dniem wśród szarych i smutnych dni całorocznego niedostatku.

A jeżeli jest dziecko chore, które nie będzie mogło przyjść na choinkę, to dotrzyjmy i tam z radosną kolendą i upominkiem — niech w dniu Bożego Narodzenia, w dniu radości wszelkiego stworzenia jaknajwięcej twarzyczek rozjaśni uśmiech radosny, który napewno znajdzie odbicie w naszym sercu.

I jeszcze jedno. Napiszcie jak wyglądała choinka przez Was sorganizowana.

Henryka Kamińska

Przez życie do „Wici" — przez „Wici" do życia

Gdy zaczęła się wojna, byłam młoda i naiwna. Znałam tylko maleńki odcinek życia — moją wieś i okolicę. Nauka w szkole powszechnej i przeczytane książki dały mi trochę wiadomości o serokim świecie.

Praca i modlitwa wypełniała mi dzień powszedni, modlitwa i zabawa na dzień świąteczny. Życiem społecznym nie interesowałam się. Nie należałam do żadnej organizacji. Sądziłam, że Bóg kieruje życiem jednostek i narodów, że człowiek nie jest w stanie zmienić ustalonego przez Stwórcę porządku społecznego.

Wędrówki, przeżycia i doświadczenia wojenne nauczyły mnie wiele. Przede wszystkim zmusiły do myślenia. Z przerażeniem i wielkim bólem patrzyłam na okropności wojny, cierpienia i śmierć bezbronnych ludzi, kobiet i dzieci, niszczenie owoców wieloletniej pracy człowieka. Byłam wysiedlona, ukrywałam się, brałam udział w konspiracji. Wydawało mi się wtedy, że życie ludzkie jest bardzo smutne i beznadziejne. Na wiele pytań, które przychodziły mi wtedy do głowy, nie miałam odpowiedzi. Nie rozumiałam, dlaczego jest wojna i kto ponosi za nią odpowiedzialność. Nie mogłam pojąć, dlaczego ludzie są źli i okrutni. Po długotrwałych i męczących rozważaniach doszłam do przekonania, że wojna nie jest dopustem boskim, ale dziełem samych ludzi. Następstwem tego „odkrycia" była myśl, że ludzie będący twórcami zła, mogą z nim walczyć. Uwierzyłam w skuteczność walki o lepsze życie. Nie umiałam jeszcze powiedzieć, kto i w jaki sposób ma to szczęśliwsze życie tworzyć. Nigdy nie myślałam o tym, że ja mogłabym wziąć udział w pracy nad uzdrowieniem stosunków pomiędzy ludźmi.

Zrozumiałam to znacznie później na zebraniu Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" w mojej wsi. Zorganizował je kol. Z. Pogadankę o „Wiciach" wygłosił kolega W. Mówił o przyszłości, zadaniach i celach organizacji, nakreślił program wychowawcy i społeczno-gospodarczy Związku. Proste, niewyszukane słowa trafiły mi do serca. Słów prelegenta słuchałam z wielkim zainteresowaniem. Wszystko to, co mówił, wydawało mi się dziwnie bliskie, jasne, zrozumiałe. Przypomniała mi się wojna. Byłam bliska płaczu. Wzruszyła mię myśl, że nie samo zło jest na świecie, że nie wszyscy ludzie są bez serca.

Dowiedziałam się, że przyczyną nieporozumień między ludźmi i narodami jest wadliwa organizacja życia społecznego i państwowego. O nowy, sprawiedliwy porządek na świecie, toczy się zacięta walka. Są różne projekty przebudowy życia ludzkiego, a wśród nich wiciowy.

Wydaje mi się, że w programie „Wici" słusznie położono wielki nacisk na wychowanie człowieka. Sprawiedliwe reformy społeczno-polityczne i gospodarcze nie usuną zła, jeśli człowiek nie stanie się lepszym. „Wici" starają się wychować człowieka. Uczą go myśleć, żyć, pracować w gromadzie. Uczą go pomocy wzajemnej, poszanowania cudzych uczuć i myśli, troski o dobro ogólne, wiary w skuteczność zbiorowej pracy, uczą go dobroci. Do udziału w pracy wiciowej wzywają wszystką młodzież wiejską..

Zapisałam się do Koła. Stanęłam w szeregu wiciarzy, bo wierzę, że praca w Wiciach jest tamą przeciwko złu, jest tworzywem nowego, jaśniejszego życia na wsi i w Polsce, jest najszlachetniejszym wyrazem miłości bliźniego, wyznawanej nie słowem, lecz czynem. Wici służą biednym i pokrzywdzonym, walczą z nienawiścią i złością, dążą do spokoju i zgody w społeczeństwie i między narodami. Wici pełnią służbę społeczną w myśl Chrystusowych zasad, w myśl tych ideałów, którym służył urodzony w stajence betlejemskiej Syn Człowieczy. W „Wiciach" odzyskałam wiarę w sens życia ludzkiego i drogę ku nowemu życiu.

M. W.

Żeńskie liceum gospodarstwa wiejskiego

w Dąbrowie Zduńskiej k/Łowicza

Dn. 15 stycznia 1947 roku rozpoczyna się 1½ roczny **Kurs Przygotowawczy** do Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Dąbrowie Zduńskiej.

Na kurs przyjmowane będą kandydatki, które ukończyły 7 oddziałów szkoły powszechnej i jednoroczną Szkołę Rolniczą lub Spółdzielczą. Podania należy składać jak najprędzej, do podań trzeba dołączyć:

1. Świadectwo Szkoły Powszechnej,
2. Świadectwo Szkoły Rolniczej,
3. Życiorys własnoręcznie napisany,
4. Metrykę.

Zgłoszenia na kurs kierować należy do Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej pocz. Zduny k/Łowicza st. kol. Jackowice (1 km od szkoły).

W sprawie opłat za internat można się porozumieć z kierownictwem szkoły.

POWIATOWA ŻEŃSKA SZKOŁA ROLNICZA
w Izdebnie
pow. Garwolin p-ta Łaskarzew
rozpoczyna rok szkolny 15 stycznia 1947 r.

Gdańsk do mnie mówi

Pierwszy raz byłam nad morzem, byłam w Gdańsku.

Obecny Gdańsk to ruiny, to sterczące szkielety zniszczonych domów zdające się mówić do nas o strasznej nieludzkiej zbrodni, a równocześnie o swej polskości i bohaterstwie. W blaskach wieczornych świateł zdają się iść naprzód całą masą, by pomścić krzywdę zadaną zbrodniczą ręką zabytkom sztuki i kultury, wzniesionych rękami naszych przodków — Polaków.

Nowi mieszkańcy Gdańska — obcjętnym zda się wzrokiem patrzą na ruiny miasta. Są to repatrianci ze wschodu, zmęczeni wojenną gehenną, przybyli tu, aby na prastarej polskiej ziemi wskrzesić nowe życie. Gdańsk, choć umęczony, z uśmiechem ich wita i ufnie patrzy w ich serce.

Morze. Jestem nad brzegiem morza, patrzę i słucham. Morze szemrze, szumi i mówi. Każda fala uderzająca o brzeg zda się rzucać gorzką skargę — pytanie dlaczego musiało wchłaniać w swe wody tyle krwi tych, którzy walczyli o wolność jego brzegów, o czystość wody, o spokojny ruch okrętów. To znowu głos morza zmienia ton. Na radosny, dumny, wesoły. Bo dziś nasz Bałtyk jest wolny, swobodny. Swobodnie po falach jego unoszą się nasze polskie statki, okręty, łodzie. Radośnie igrają z falami rywalizując między sobą statki wiozące codziennie rano robotników, którzy w mozolnym, niezgiętym trudzie wznoszą w górę nasz port. A Orzeł Biały z rozpiętymi skrzydłami ze szczytu wzniesionego tam pomnika spogląda na ich prace, czuwa.

Westerplatte. Mimowoli chyli się głowa przed majestatem ciszy, kryjącej w sobie potęgę miłości Ojczyzny, a usta milczą. Milczą, bo brak im słów. Usta milczą, a mówią drzewa odarte z kory, z zieleni, z połamanymi konarami, bezsilne, na wylot przeszyte hitlerowską kulą, za to że miały odwagę szumieć pieśń polską.

Nie skarżą się jednak, nie płaczą. Dumne swym kalectwem opowiadać będą przez wieki o bohaterskich Polakach, którży polegli tu, w obronie własnego kraju.

A co roku w dzień umarłych zaszumią smutnym marszem, a wiatr na ich konarach grał będzie pieśń bólu o sercach ginących żołnierzy.

— — — — — — — — — —

Drobny okruch uczuć i wrażeń doznanych w czasie mego pobytu w Gdańsku nad morzem, przesyłam do „Wici" by się podzielić nimi z innymi koleżankami i kolegami. By dobrze słyszeć, rozumieć, co mówi Gdańsk o sobie — trzeba tam być, patrzeć i słuchać, trzeba być Polakiem, co umie czuć, kochać po polsku.

Składajmy więc przez zimę nasze grosze byśmy gromadnie wiosną lub latem mogli udać się nad morze, by własnymi oczyma widzieć i własnymi uszami słyszeć co mówi Gdańsk i morze o sobie, swych przeżyciach i nadziejach, jakie pokłada w nas młodych.

Wiciarka z Wierzchosławic





Obrazki z walk Wojska Polskiego o Gdańsk.

KURKówna KAZIMIERA

Wojewódzka konferencja koleżanek
w Warszawie w dn. 22—23 IX. 1946 roku

Zapowiedź konferencji koleżanek dla woj. warszawskiego przyjęły wiciarki z uznaniem i radością. Niecierpliwie też oczekiwały wyznaczonego terminu. Wreszcie upragniony dzień nadszedł. W zarządzie Wojewódzkim na Górnośląskiej już dzień przed tym w związku z przygotowaniami do konferencji panował gorączkowy ruch. Przygotowywano noclegi i zdobiono salę, w której miały się odbywać obrady. Robota poszła jednak raźno, gdyż koleżankom pomogli wydatnie koledzy z Zarządu. Trzeba przyznać, że koledzy z województwa warszawskiego od początku ustosunkowali się bardzo życzliwie do naszej pracy służąc chętnie w każdej potrzebie radą i pomocą, co oczywiście znacznie ułatwia nam pracę.

Gdy wszystko już było gotowe koleżanki, które ściągnęły na Zjazd wcześniej, urządziły sobie wspólną kolację. Chociaż widziały się wszystkie po raz pierwszy, nie potrzebowały się długo poznawać, wspólne zainteresowania i wspólna idea jaka je zespoliła, sprawiły, że bardzo prędko wytworzyła się typowo wiciowa, rodzinna atmosfera.

Po kolacji mimo, że wszystkie były zmęczone podróżą i pracą, długo jeszcze, nim poszły spać, gwarzyły.

Na drugi dzień zbudziły je wcześnie rano przybywające z terenu nowe koleżanki.

Na Górnośląskiej, po nocnym śnie, zawrzało na nowo życie.

Punktualnie o godzinie 10 rano rozpoczęła się konferencja.

Po otwarciu konferencji przez przewodniczącą Wydziału nastąpił referat kol. Jagły p. t. „Zadania Wici w dobie obecnej". Kol. Jagła w jasnych i treściwych słowach mówił nam jak wielkie zadania ciążą na nas jako organizacji młodzieży wiejskiej wobec powojennego zniszczenia, zdemoralizowania i niskiego poziomu oświaty. Koleżanki słuchały słów prelegenta z przejęciem, to też niespostrzeżenie minęły dwie godziny.

Następnie został wygłoszony referat „Psychologia kobiety". Referowała kol. Gajochówna z Krakowa. Zagadnienia poruszane przez referentkę wywołały żywe zainteresowanie wśród koleżanek.

W przerwach między referatami dla odprężenia odśpiewałyśmy kilka piosenek.

Po referacie kol. Gajochówny pomaszerowałyśmy na obiad. Ponieważ nasza konferencja zbiegła się z sesją KRN po drodze przeważnie rozmawiano na ten temat, co dowodzi, że wiciarki nie tylko myślą o sprawach związanych z gospodarstwem domowym, ale interesują się na równi z kolegami przejawami życia społecznego i politycznego.

Po przerwie obiadowej o udziale kobiet w życiu społecznym mówiła kol. Maniakówna. Do niedawna udział ten był bardzo skromny. Uważano, że kobieta powinna się zajmować wyłącznie domem i rodziną. Kobiety jednak zaczęły stopniowo wywalczać sobie równe prawa z mężczyznami wnosząc do życia zbiorowego, dzięki swoim właściwościom, wiele cennych pierwiastków. Kol. Maniakówna podkreśliła, że jesteśmy pierwszym krajem, który uznał konstytucyjnie równouprawnienie kobiet. Niestety my kobiety wiejskie nie zawsze czujemy się tymi równouprawnionymi. Nie mamy wiary we własne siły, brak nam odwagi do publicznych wystąpień, jesteśmy mało czynne.

Zadaniem wiciarek jest obmyślenie i realizowanie sposobów zmierzających do większego uspołecznienia dziewcząt wiejskich.

Następnie zadania wiciarki w kole referowała kol. Młodożeńcówna, dając nam szereg rad i wskazówek jak mamy sobie pracę w kole zorganizować.

Referat kol. Młodożeńcówny wywołał duże zainteresowanie, co się przejawiło w ożywionej dyskusji.

Wieczorem czekała nas niespodzianka. Kierownik Wojew. Zw. oświadczył nam, że pójdziemy do teatru. Tak więc po pracowicie spędzonym dniu wieczorem miałyśmy miłą rozrywkę. Po powrocie z teatru na sypialni długo jeszcze było słychać szepty, to koleżanki dzieliły się wrażeniami po pierwszym dniu konferencji.

Drugi dzień był niemniej ciekawy niż pierwszy. Obrady rozpoczął referat kol. Grajkowskiej na temat zdrowia na wsi, a więc zagadnienia ogromnej wagi wobec niskiego stanu zdrowotnego wsi. To też nic dziwnego, że po referacie wywiązała się długa dyskusja.

Następnie o działalności Ch. T. P. D. poinformowała nas kol. Babska. Miło było nam słyszeć, że inicjatywa powołania tak potrzebnej organizacji wyszła spośród wiciarek.

Po przerwie obiadowej usłyszałyśmy referat kol. Duszyny na temat „Rodziny". Kol. Duszyna podkreśliła silnie znaczenie rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa, na której ciąży obowiązek wychowania młodego pokolenia zdrowego fizycznie i moralnie.

Ostatnia zabrała głos kol. Szczawińska mówiąc nam na temat nowizny wiciowej. W swoim referacie koleżanka Sz. dała wiciarkom szereg wskazówek jak organizować koła Nowizny i jak je prowadzić.

Po tym referacie przystąpiono do omówienia planu pracy na najbliższy okres. Zdecydowano, że w jak najkrótszym czasie należy we wszystkich powiatach i kołach zorganizować sekcje koleżanek, a następnie przystąpić do przeprowadzania powiatowych kursów społeczno wychowawczych, a w następnym dopiero etapie przystąpić do organizowania kursów specjalnych, a więc racjonalnego żywienia, kroju i szycia, zdrowia i t. p. Poza tym należy zwrócić uwagę na to, aby koleżanki brały czynny udział we wszystkich pracach koła.

Konferencję zakończyłyśmy odśpiewaniem naszego Hymnu wiciowego.

R.

Szkoła Rolnicza Żeńska
w Dąbrowie Zduńskiej

Kurs Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej rozpoczyna się 15 stycznia 1947 r. i kończy 15 grudnia tegoż roku.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. ukończenie 16 lat życia
2. ukończenie co najmniej 4 oddziałów szkoły powszechnej.

W szkole są prowadzone następujące przedmioty:
religia, polski, historia, nauka o Polsce, rachunki, hiegiena, życie rodzinne, urządzenie domu, krój i szycie, kucharstwo, ogrodnictwo, hodowla, spółdzielczość, śpiew i gimnastyka.

Nauka jest bezpłatna.

Za utrzymanie w internacie opłaty są głównie w produktach lub równoważnik w pieniądzach (około 1000 zł), wszelkich informacji udziela kierownictwo szkoły.

Ze sobą należy przywieźć: siennik, pościel, bieliznę, sukienkę na zmianę, 4 ręczniki, chusteczki na głowę, fartuchy, przybory toaletowe, białe nakrycie na łóżko i płótno lub inny materiał na szycie bielizny.

Uczennice zjeżdżają się punktualnie 15 stycznia 1947 r.

Zapisywać się należy jak najwcześniej. Do podania dołączyć: świadectwo szkolne, metrykę i fotografię.

Pożądanym byłoby, by większość kandydatek zgłosiła się w pierwszej połowie grudnia, względnie 15 grudnia 1946 podczas uroczystości zakończenia kursu w Dąbrowie Zduńskiej.

Można wtedy będzie jednocześnie zwiedzić szkołę, zobaczyć wystawę i usłyszeć sprawozdania uczennic szkoły.

Kierownictwo Szkoły.

Co upieczemy na święta

Ciasto na placki

Jeden i pół kg mąki, ½ litra mleka, 8 dkg drożdży rozczynić, postawić aby wyrosło, dodać następnie: 8 żółtek rozbitych, ½ kg cukru, 1/4 kg masła, soli, ½ laski wanilii tłuczonej (lub w proszku) i ½ kilo mąki — wszystko to wyrobić, postawić w ciepłym miejscu. Ciasto powinno być nie bardzo gęste, gdy podrośnie układać na blachy, ubierać owocami lub kruszonką na cieście, raz koło razu, posypać cukrem i wstawić do gorącego pieca na 3 kwadranse.

Kruszonki do placków

Mąki pszennej 20 deka, 1 żółtko, ½ dkg sody, 5 deka masła świeżego, 2 deka cukru zmieszać dobrze na stolnicy tak, aby się rozsypywało. Placek surowy, posmarowany jajkiem, posypać kruszonkami i piec.

Mak do strucli

Maku szarego 1/4 kg wsypać do rondelka i zalać dwoma litrami gotującej się wody. Po 3 godzinach mak odcedzić i przekręcić w maszynce 2 razy. Następnie dodać 1/4 kg cukru lub miodu, 2 jajka surowe, łyżkę masła, dobrze jest dodać skórki pomarańczowej osmażonej, pokrajanej, 1/4 laski wanilii tłuczonej, wszystko to dobrze wymieszać i kłaść dość grubą warstwą na rozwałkowane ciasto. Ciasto zawinąć, zakleić białkiem, by mak nie wychodził.

Sernik na kruchym cieście

Masła surowego 30 dkg (lub smalcu), 4 żółtka, 1 białko, szklankę cukru, 1/4 łyżeczki amoniaku, troszkę soli, ½ laski wanilii (lub w proszku), szklankę kwaśnej śmietany — wszystko to zmieszać z mąką w takiej ilości, aby ciasto było zupełnie gęste. Gotowe ciasto odstawić na kilka godzin w chłodne miejsce.

Przygotować ser jak następuje:

1 kilo twarogu dobrze wyciśniętego zemleć, włożyć do donicy, dodać 6 żółtek, 35 deka cukru, dodać wanilii, olejek arakowy, 1/8 kilo masła, 1/4 szklanki śmietany, ½ łyżeczki sody oczyszczanej, — kręcić wałkiem pół godziny, następnie dodać można rodzynków i zmieszać z serem. Rozwałkować ciasto grubości na palec, położyć na cały spód i boki blachy, ułożyć na nim ser, przykryć wałeczkami ciasta uprzednio przyszykowanymi układając w ukośną kratkę, posmarować jajkiem i wstawić do pieca na 3 kwadranse. Wyjmować z blachy jak dobrze przestygnie.

Biszkopty

1 szklankę świeżego masła z dwoma szklankami cukru utrzeć na śmietanę, następnie dodać 8 całych jaj, 1 szklankę mleka, 4 dkg amoniaku, wszystko to razem wymieszać, dodając taką ilość mąki, aby ciasto wyglądało jak na naleśniki. Odstawić na całą noc. Następnego dnia dodać 1 laskę wanilii lub 2 proszki cukru waniliowego i wgnieść tyle mąki, by ciasto dało się wałkować. Po rozwałkowaniu pokłuć widelcem i wykrawać nożem i piec proporcji wychodzi bardzo duża ilość i i ciastka są bardzo smaczne.

Piernik tani bez miodu

5 całych jaj, 3 szklanki cukru, ½ litra kwaśnej śmietany, 5 łyżek topionego smalcu (przestudzonego) 1 łyżeczkę sody oczyszczonej, 1 łyżeczkę mielonych goździków, ½ łyżeczki cynamonu (można dodać i badyjanek), ½ szklanki cukru upalonego na karmel. To wszystko utrzeć wałkiem w donicy, dodając powoli taką ilość mąki, aby ciasto dało się wylać. Wysmarować blachę tłuszczem, posypać mąką, wlać ciasto przed samym wsunięciem do pieca. Piec jedną godzinę. Po ostygnięciu można piernik przekroić i przełożyć go marmoladą lub konfiturą.

W naszej świetlicy

J. WIKIEŁ

O ŚWIETLICACH

W obecnej chwili tak ważna dziedzina naszego życia organizacyjnego, jak praca świetlicowa, jest bardzo zaniedbaną, a w niektórych okolicach leży prawie odłogiem. Składają się na to różnorakie czynniki; często warunki miejscowe nie pozwalają na założenie świetlicy: brak lokalu, akcja „ludzi z lasu", często nawet brak kogoś, ktoby chciał i umiał poprowadzić świetlicę. Wojna pozostawiła spustoszenia nie tylko materialne, ale i w duszach ludzkich i obniżył się znacznie poziom moralny ogółu społeczeństwa. Wydaje się, że zbyt mały nacisk kładzony jest na rozwój ludzkiej osobowości. Celem wszelkiej działalności ludzkiej winien być człowiek. Wszystko tworzy się dla człowieka i przez człowieka. Należy dążyć do stworzenia warunków naj bardziej sprzyjających jego rozwojowi. Nie leży w naszej możności stworzenie całej sumy tych warunków, ale musimy jednak robić wszystko w miarą naszych sił i środków, jakie w tej chwili mamy do dyspozycji.

Człowieka nie zmieni się grzmiącą fanfaronadą słów, ani naginaniem go do kanonów doktrynerskiego myślenia: co najwyżej można mu zasugerować pewne sposoby myślenia i pojmowania, w pewnym stopniu nagiąć go do jakiegoś szablonu, gdyż masy ludzkie łatwo ulegają sugestiom, ale to nie jest niczym trwałym i przy lada podmuchu nie zostanie z tego ani śladu. Człowiek zmienia się i wychowuje sam. Sam musi przeżyć, przemyśleć, przetrawić w sobie wszystko, co mu się z zewnątrz nasuwa, przyjąć, jako swoje własne, lub też odrzucić. Należy mu tylko stworzyć warunki i dostarczyć środków ku temu.

W pewnym przynajmniej, może maleńkim stopniu, zadanie to winna spełnić świetlica, pojęta nie jako miejsce rozgrywek ideologicznych, czy partyjnych, ale wypełniona treścią, dostarczającą głębokich przeżyć, wznoszących człowieka ku dobru i pięknu. Życie jest sprawą trudną i skomplikowaną. Mimo wszelkich wstrząsów rewolucyjnych i zmiany form ustrojowych, nie łatwą rzeczą jest dokonanie rewolucji w duszach ludzkich: człowiek zmienia się drogą ewolucyjną, chociaż forma ustrojowa państwa i społeczeństwa może opóźniać lub przyśpieszać bieg tej ewolucji, takim czy innym kierować ją łożyskiem. Nie chodzi w tej chwili o zewnętrzne efektowne sukcesy, ale o naszą własną postawę wobec życia, o pewien ideał, który w tym życiu realizować chcemy.

Kultura ludowa nie polega na swej dekoracyjności, czy regionalizmie: to są tylko jej zewnętrzne formy. Kultura ludowa zasadza się na pierwiastkach, tkwiących w duszy chłopa. W naszych pracach świetlicowych musimy zwracać uwagę na istotę przeżycia, a nie tylko na jego formę, musimy baczyć pilnie, by nie nastąpił przerost formy nad treścią, byśmy nie wpadli w zbytni konwencjonalizm. Stworzenie pewnego szablonu życia i myślenia dobre jest na krótką metę, ale nam chodzi o coś nierównie głębszego, nam chodzi o przebudowę psychiki ludzkiej, o umożliwienie pełnego rozwoju ludzkiej osobowości. Chodzi o wykształtowanie typu twórczego człowieka wsi, wolnego od szkodliwych naleciałości długich wieków niedoli i poniewierki. Jako młodzież wiejska nie możemy starać się o dopędzenie miasta w jego osiągnięciach kulturalnych, gdyż siłą rzeczy skazani będziemy na ciągłe wleczenie się na szarym końcu, stylu życia miejskiego nie możemy ślepo wprowadzać na wieś, gdyż w całkiem innych warunkach, byłoby to tworem sztucznym, z góry skazanym na nietrwałość. Nie możemy zatracić swego własnego chłopskiego oblicza. W Kołach Młodzieży na wsiach niebezpieczeństwo to prawie nie istnieje, ale gorzej jest z młodzieżą wiejską, uczącą się w mieście. Środowisko wpływa na kształtowanie się takiego, czy innego typu człowieka, na jego sposób myślenia i odczuwania. Dziewczynę, czy chłopca ze wsi pociąga lekkość i błyskotliwość życia miejskiego, pewien szyk miejski. Inny sposób bycia, inne zainteresowania... Wchodzi się w to środowisko, przyswaja się sobie wszystkie jego nałogi i wady, często pomijając wartości, aklimatyzuje się. Swoje obecne życie przeciwstawia się tamtemu na wsi, powoli dochodzi się do negacji tego wszystkiego, czym żyło się dotąd. Następuje to łatwiej, gdy osiągnie się pewną pozycję społeczną i w związku z tym powodzenie materialne. Ideałem staje się zewnętrzne upodobnienie się do ludzi z miasta. tak by nie być rażącym dysonansem w ich gronie.

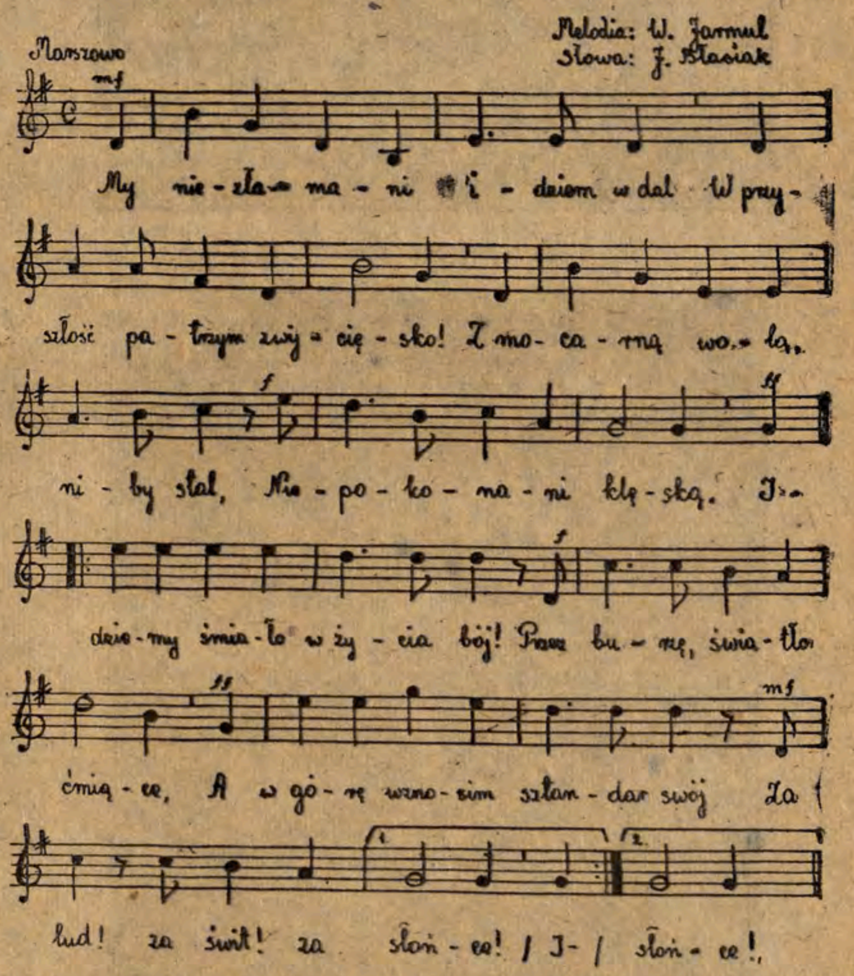
Przerywa się wszelki związek ze wsią i na tym tle następuje t. zw. wysferzanie się inteligencji chłopskiej. W tej chwili zagadnienie to straciło na swej ostrości, częściowo i dlatego, że między stopą życiową chłopów, a t. zw. inteligencji — przynajmniej na niższych szczeblach drabiny społecznej — są niezbyt wielkie różnice.

Bezsprzecznie nastąpiła także pewna demokratyzacja w sposobie myślenia. Niemniej jednak zachodzi obawa sformowania prac wiciowych w mieście. Zamiast pracy ludu nad tworzeniem nowego życia, zaczniemy pracować dla ludu, nad ludem i może zatracić się więź duchowa ze wsią, a za tym pójdzie zerwanie wszelkiego w ogóle kontaktu. Wśród młodzieży uczącej się, czy to ze wsi, czy z miasta, bardzo mało spotkałem takich, którzy uczyliby się nie tylko dla osiągnięcia pewnej pozycji społecznej i materialnej, ale także dlatego, by kiedyś swoje możliwości i zdobycze umysłowe oddać swej klasie społecznej i narodowi. Idzie się trochę za modą i krzyczy się o konieczności podniesienia kultury na wsi, o pracy dla ludu, ale pracę tę pojmuje się po dyletancku, myśli się o zejściu do tego ludu z jakichś wyżyn dostojności własnej i dostojności wykonywanego zawodu. O pracy z ludem nie da się myśleć w oderwaniu od niego, ale trzeba być cząstką ludu, razem z nim czuć i myśleć, mieć wspólne radości i smutki, razem dążyć do budowy lepszego życia. Kto pomija tę prawdę, ten samorzutnie usuwa się poza nawias życia, wsi, gdyż wieś nie potrzebuje już patronów, wyzbyła się opieki.

Świetlice nasze obok przeżyć estetycznych i kulturalnych winny pomóc nam dojść do jasnego sprecyzowania sobie naszych zadań i celów, do wytworzenia sobie własnej postawy wobec życia, do stworzenia sobie konkretnych metod pracy.

Śpiewamy

Poniżej podajemy słowa i nuty pieśni ludowej „My niezłamani idziem w dal".



II. My chłopi wolni musim być
Za wolność życie damy
Niechaj się snuje czynu nić
Zwyciężyć przysięgamy.

Idziemy śmiało w życia bój
Przez burze światła ćmiące
W górę wznosim sztandar swój
Za lud, za świt, za słońce.

Z życia organizacji



Z walk partyzanckich B. Ch.



Ze Święta Żniwnego w Gorlicach

Kurs dla kierowników i operatorów kin objazdowych

Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna z odp. udz. w Warszawie, działająca przed wojną, w oparciu o C. Z. M. W. wznowiła obecnie swę działalność, bazując ją na wiejskich organizacjach i instytucjach społecznych. Doceniając zadania i cele tej placówki społecznej Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" przyczynił się do jej wznowienia, jest członkiem-udziałowcem Spółdzielni oraz współpracuje nad jej rozwojem.

Celem spółdzielni jest upowszechnianie oświaty i kultury na wsi przy pomocy dźwiękowych kin objazdowych. Zrozumiałe jest, że pragniemy, aby obsługa kin, działająca w środowisku wiejskim rekrutowała się z „Wiciarzy". Tacy operatorzy dają gwarancję należytego obsłużenia terenu i równoczesnego ożywienia roboty organizacyjnej i społecznej.

Dla wyszkolenia organizacyjnego i technicznego odpowiednich ludzi zostanie przeprowadzony w Łodzi w początku przyszłego roku 2 — 3 miesięczny kurs dla kierowników i mechaników-operatorów kin objazdowych. Kurs prowadzony będzie przez Instytut Filmowy przy udziale Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej. Po przesłuchaniu kursu, który praktycznie i teoretycznie zapozna słuchaczy z obsługą aparatów oraz zagadnieniem organizacji i techniki widowiska oraz po przejściu praktycznej próby w terenie absolwenci kursu zostaną zaangażowani jako stali pracownicy W. S. K. Stąd też Wydział Przysposobienia Zawodowo-Gospodarczego prosi Zarządy Wojewódzkie o przysłanie kandydatów do dnia 20 grudnia.

Warunki przyjęcia: kandydaci na kierowników kin objazdowych muszą mieć ukończone 25 lat, posiadać małą maturę lub ukończone 7 oddz. szkoły powszechnej, duże wyrobienie społeczne i organizacyjne.

Dla kandydatów na mechaników kinowych wystarczy szkoła powszechna oraz wiek 18 lat. Zgłoszenie względnie podanie na kurs winno być poświadczone przez Wojew. Zarząd Zw. M. W. „Wici".

W załączeniu podajemy wzór kwestionariusza zgłoszeniowego dla kandydatów. Pobyt na kursie i utrzymanie bezpłatne. Prosimy akcję tę potraktować jako ważną i pilną:

KWESTIONARIUSZ

dla kierowników i mechaników kin objazdowych W. S. K.

1. Nazwisko i imię ……………………
2. Data urodzenia ……………………
3. Imiona rodziców ……………………
4. Dokładny adres obecny ……………………
5. Wykształcenie ……………………
6. Przynależność organizacyjna ……………………
7. Okres pracy organizacyjnej (w jakich organizacjach kandydat pracował przedtem ……………………
8. Czy posiada zamiłowanie do mechaniki ……………………
9. Czy posiada umiejętności w tym zakresie jakie i gdzie nabyte ……………………
10. Czy chce być kinooperatorem ……………………
11. Co go skłania do tego postanowienia ……………………
12. Czy warunki rodzinne i inne pozwalają mu na pracę i przebywanie poza domem ……………………
13. Inne uwagi kandydata ……………………

Zgodność powyższych danych stwierdza własnoręcznym podpisem

……………………

…………………… dnia ……………………

Uwaga: Podanie i kwestionariusz musi poświadczony być przez Zarząd Wojewódzki.

Wydz. W. F. Przypominamy, że w dniu 17 i 18 grudnia odbędzie się w Dębowej Górze konferencja sportowa, na której obecność wojew. kierowników wych. fizycznego jest konieczna.

Prosimy również o przysłanie list kandydatów na obozy sportowe, narciarskie i letnie.

Zakończenie drugiego kursu dla księgowych i instruktorów Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Chojnastach

Drugi kurs dla księgowych i instruktorów osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego w Chojnastach Koło Jeleniej Góry zakończył się 30 listopada. Na kurs przybyli uczestnicy z różnych stron Polski, delegowani przez organizacje społeczne, jak Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”, z ramienia którego ukończyło kurs 24 osób, Zw. Samopomocy Chłopskiej — 13 oraz 6 kandydatów bez przynależności organizacyjnej skierowało Biuro Główne Rady Społecznej O. S. P. Mimo, że kurs był krótki, uczestnicy skorzystali bardzo wiele. Poznali istotne problemy z zakresu spółdzielczości i wiele innych zagadnień aktualnych z nią związanych.

Wiele czasu poza godzinami wykładowymi poświęcił prof. Mackiewicz kursistom w zakresie rachunkowości. Wyczerpująco i fachowo była wykładana, przez obywatela Dubińskiego organizacja wewnętrzna spółdzielni, organizacja władz, ustawa o spółdzielniach i statut oraz administracja spółdzielni.

Inne przedmioty to: organizacja i administracja w gospodarce hodowlanej, rolnej, ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenia rzeczowe, organizacja spółdzielczości w Polsce (ob. Kubicz), ustawodawstwo podatkowe, struktura władz państwowych i komunalnych, osadnictwo i parcelacja (ob. dyr. Rodkiewicz) i maszynoznawstwo.

Z ramienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Rady Społecznej czuwał nad stroną organizacyjną i programową w.-dyr. Biura Głównego ob. Rodkiewicz, który poświęcił wiele pracy i starań dla usprawnienia i utrzymania kursu na odpowiednim poziomie. Kierownikiem kursu był ob. Czerny. Słuchacze rozplanowali sobie dobrze czas poza nauką. Na każdym kroku widoczny był samorząd ze starostą na czele. Wyłonione zostały 4 sekcje: gospodarcze, porządkowa, kulturalna i artystyczna. Ta ostatnia między innymi zorganizowała piękne zakończenie kursu.

Część pierwszą oficjalną, w czasie której wygłoszono utartym zwyczajem wiele przemówień, zakończono pieśnią „Gdy naród do boju...”, po czym nastąpiła część artystyczna, złożona ze śpiewów chóralnych i solowych, obrazka w trzech aktach i tańców ludowych.

Po pieśni partyzanckiej Batalionów Chłopskich „Do boju o Polskę Ludową” odegrano sztuczkę w trzech aktach. Pierwszy — to przyjazd na kurs poprzedzony pracą młodzieży podczas okupacji. Akt drugi — to wykład jednego z najbardziej lubianych profesorów, i trzeci — parodia egzaminu.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

Kurkiewicz Jan

przegląd prasy słowiańskiej

SPRAWIEDLIWOŚĆ I JEJ POSŁANNICTWO

„Kruh” — czeski tygodnik kulturalny i społeczno-polityczny w numerze 42 zamieszcza artykuł Dr. Iirzi Mayera p. t. „Sprawiedliwość i jej posłannictwo”, z którego fragment początkowy zamieszczamy:

„Nie ma może na świecie pojęcia, które by było więcej próżnym i imaginacyjnym, jak jest prawdziwe pojęcie sprawiedliwości.

Każda doba i każdy historyczny czas operuje swoim własnym pojęciem tego, co nazywa sprawiedliwością.

Reżim hakowatego krzyża, który dusił 6 lat narody środkowej Europy zadał pojęciu prawa i sprawiedliwości śmiertelną ranę.

Wywrócił — że tak powiem — z korzeniami wszelką wiarę, jaką w swym wnętrzu chował i najprymitywniejszy człowiek”...

Pojęcie prawa i sprawiedliwości ileż to budziło i budzi w naszych sercach nadziei na naszą lepszą chłopską przyszłość. Przecież my chłopi czekaliśmy całe wieki w latach pańszczyźnianych na prawo i sprawiedliwość. Przez to morze cierpień, jakie przeszli nasi przodkowie, przebrnęliśmy do pierwszej wojny światowej. Po niej zdawało nam się, że już — i klasie chłopskiej nareszcie zaświtało nowe życie według prawa i sprawiedliwości. Ale jak grubo żeśmy się omylili i jak ciężko odczuliśmy tą sanacyjną sprawiedliwość na swojej skórze.

Zalani morzem niesprawiedliwości w reżimie sanacyjnym wierzyliśmy mocno w to, że jednak musi przyjść dla nas sprawiedliwość.

Aż wreszcie doczekaliśmy się obecnych czasów.

NIEMCY W SŁOWACJI

„Rude Prawo” (Czerwone Prawo) — organ komunistycznej partii w Czechosłowacji w numerze 276 zamieszcza wstępny artykuł o Niemcach w Słowacji i pisze tak:

„W Słowacji było 140.000 — 160.000 Niemców. Z tej liczby wywieziono tylko kilka tysięcy, dlatego, że oni żyli w Słowacji jako obywatele w czeskim państwie, ale byli najwierniejszymi sługami hitlerowskich Niemiec i wykonywali zdradzieckie czynności przeciwko partyzantom i naszej armii w czasie powstania. Słowaccy koloniści są przez nich terroryzowani i opuszczają swoje gospodarstwa.

Słowaccy komuniści żądają od rządu czeskosłowackiego usunięcia wszystkich Niemców z terenów Słowacji, bez względu na to, czy dany Niemiec urodził się i żył w Słowacji, czy też do niej później przyjechał.

I trzeba im to przyznać za słuszną rację — poznali Niemców bardzo dobrze i mają już ich dosyć.

Znamy i my dobrze tych „niewinnych baranków i lojalnych obywateli — jakimi byli Niemcy dla państwa polskiego na ziemiach zachodnich i na Wołyniu.

Sanacja nawet wolała „lojalnych Niemców” od ludowców — i dobrze nawet na tym wyszła. Jacy oni byli „lojalni” widzieliśmy aż nadto dobrze we wrześniu 1939 roku i później w czasie okupacji.

CO POTRZEBUJE NASZA DZIELNICA?

„Vestnik Hlavniho Mesta Prahy” (Kurier Głównego miasta Pragi), tygodnik wydawany przez prezydium miasta Pragi w numerze 45 zamieszcza wypowiedzi p. Józefa Surana, przewodniczącego obwodowej rady miasta Pragi I — VII, p. t. „Co potrzebuje nasza dzielnica?”, z której dowiadujemy się, że jednak i w Pradze są dość duże braki w wielu a mianowicie: w budownictwie, zdrowotności, społecznym życiu, komunikacji, zaopatrzeniu miasta w produkty i artykuły spożywcze, bezpieczeństwa i w sprawie narodowego majątku.

P. J. Suran mimo braków, jakie dziś się jeszcze piętrzą przed jego dzielnicą — patrzy w przyszłość dość optymistycznie i wierzy w plan odbudowy Pragi pod rządami Gottwalda.

Wypowiedź swoją kończy następującymi słowami:

Po zaistnieniu demokracji w dziedzinie polityki ma dzisiaj największe znaczenie jej wprowadzenie do dziedzin gospodarczych. Każdy pracownik musi być dzisiaj gospodarzem i umieć swoje własne działanie cenić jako przedsiębiorca. W ludowej demokracji lud nie tylko włada, ale także sam gospodarzy. A każdy z nas ma także odpowiedni podział odpowiedzialności”.

Oczywiście — w ludowej demokracji tak powinno być. Lud sprawuje władzę w kraju i lud sam gospodarzy. A jak nasi niektórzy prowincjonalni kacykowie gospodarzą — to podaje nam obficie i bardzo często prasa codzienna, że ten a ten już wygospodarzył kilka albo nawet i kilkanacie milionów dla swojej kabzy i nawiał niewiadomo gdzie. Niech nas opatrzność chowa przed podobnymi „pomocnikami” w gospodarzeniu naszym wspólnym dobrem.



Świetlica w Centralnym Domu Dziecka Kolejarza w Moskwie posiada obszerne i widne pomieszczenia

Świat i Polska w tygodniu



49 TYSIĘCY OBSADZONYCH GOSPODARSTW

Na terenie województwa szczecińskiego znajdują się blisko 62 tysiące gospodarstw poniżej 100 ha i 1660 powyżej 100 ha. Z gospodarstw poniżej 100 ha obsadzonych zostało już około 50 tys. Reszta to gospodarstwa w dużej mierze zdewastowane, które wymagają dużego remontu i w tej chwili nie nadają się do zajęcia. Majątków tych jest zajętych 1445. Nikły stan pogłowia końskiego i brak odpowiedniej ilości traktorów nie pozwala jednakże na uprawę wszystkiej ziemi ornej.

PRZESZŁO 128 MILIONÓW ZŁ. WPŁYNĘŁO JUŻ NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Za pośrednictwem PKO na Fundusz Odbudowy Warszawy wpłynęła w dniu 30 listopada suma 1.045.479 złotych.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego przekazał kwotę 171.127 zł., stanowiącą dzienny wpływ z pojedyńczych ofiar.

Wpłata Komunalnej Kasy Oszczędności wyniosła 112.848 zł.

Z większych ofiar, nadesłanych bezpośrednio do Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, wymienić należy sumę 58.618 zł. miesięczną ratę z opodatkowania się na rzecz stolicy pracowników Cukrowni w Opolu Lubelskim.

Spółka wytwórcza polskich rymarzy i siodlarzy w Warszawie złożyła równowartość przepracowanej jednej dniówki — 8.055 zł.

Na dzień 2 grudnia Fundusz Odbudowy Warszawy osiągnął kwotę 128.855.775 zł.

PROTEZY ZE SZWECJI

Do Warszawy przywieziono w końcu ubiegłego tygodnia kilkaset gotowych protez dla polskich inwalidów ostatniej wojny i powstania warszawskiego. Protezy te były już raz przywiezione jako półfabrykaty przed kilkoma miesiącami do stolicy, gdzie je pasowano. Następnie przesłano je do Szwecji, skąd obecnie przyjechały już gotowe do użytku. Są one ofiarowane zupełnie bezinteresownie, a ich jakość czyni zadość najnowocześniejszym wymogom techniki. Zrobione są z drzewa i aluminium. Do każdej protezy dodano parę butów.

Nasi inwalidzi, którzy zwątpili już zniechęceni długim oczekiwaniem, przeżywają obecnie radosną chwilę. Protezy są do odebrania w I Ośrodku Zdrowia przy ulicy. Belgijskiej Nr 4.

OTRZYMAMY 40 TYSIĘCY KONI

Władze polskie zakupiły w Szwecji 40 tysięcy koni. Około 30 tysięcy z tej ogólnej ilości zostanie przetransportowanych przez Szczecin, a reszta przez Gdynię lub Gdańsk.

POLSKA FABRYKA PENICILINY

Wkrótce otrzymamy w rezultacie specjalnych starań w ramach pomocy UNRRA — urządzenie i całkowite wyposażenie nowoczesnej fabryki penicyliny i będziemy mogli produkować w kraju ten wspaniały środek leczniczy.

Ponieważ uruchomienie fabryki penicyliny jest zadaniem trudnym i skomplikowanym, rozpoczęcie produkcji przewidywane jest przy końcu r. 1947. Polska fabryka będzie produkowała rocznie ok. 12.000.000 ampułek penicyliny po 100.000 jednostek każda.

Przeszkolenie polskich fachowców już się rozpoczęło. Jako stypendyści UNRRA kształcili się oni w kanadyjskim uniwersytecie w Toronto i świeżo powrócili po studiach do kraju: biochemik doc. Tadeusz Korzupski i mikrobiolog dr Włodzimierz Kuryłowicz. Obaj uczeni nie tylko studiowali na uniwersytecie, ale i w jego nowocześnie urządzonej fabryce — podobnej do tej, jaką otrzyma Polska.

FABRYKA PALIW SYNTETYCZNYCH W DRODZE DO POLSKI

11 barek i 2 holowniki „Nisa" i „Gdańsk" wracają obecnie z portu Riesa w Niemczech. Cały ten tabor płynie przez Łabę, kanał Winiawski i Odrę do Gliwic, wioząc 60 pieców kontaktowych, służących do produkcji benzyny syntetycznej. Piece te nie mogły być przesłane koleją ze względu na ich ciężar wynoszący 42 tony i wysokość pieca wynoszącą 14 metrów. Piece pochodzą ze zdemontowanej fabryki benzyny syntetycznej w Schwarzheide i są przeznaczone dla zakładów paliw syntetycznych w Oświęcimiu. W Gliwicach piece zostaną przeładowane na specjalne platformy i przewiezione do Oświęcimia.

WYNALAZKI POLSKICH RZEMIEŚLNIKÓW

Podczas ostatnich egzaminów rzemieślniczych w Olsztynie młody mechanik — Józef Przyborowski przedstawił Komisji Izby Rzemieślniczej wynaleziony przez siebie przyrząd hydrauliczny służący do zdejmowania kół samochodowych. Wynalazek ten zostanie opatentowany.

Rzemieślnik Witold Daukszewicz wynalazł słuchawkę radiową dla głuchoniemych oraz automatyczny hamulec dla zatrzymywania pociągów przy zamkniętym semaforze. Hamulec ten działa bez udziału maszynisty uniemożliwiając katastrofę.

ZBIORY PONIŃSKICH ZABEZPIECZONE

Zbiory muzealne i biblioteczne rodziny Ponińskich, wykryte przez władze bezpieczeństwa w majątku Kościelec w pow. inowrocławskim, przedstawiają wielką wartość. Zbiory pochodzą przeważnie z końca XVIII w. i z początku XIX w. Największą część zbiorów stanowi porcelana i szkło. Wielką wartość przedstawia zwłaszcza 5 kielichów zabytkowych, z których 2 są pozłacane. Zbiory zawierają w głównej mierze stołową porcelanę saską i berlińską. Uwagę zwracają kunsztownie wykonane przybory na biurko, pewna ilość szpad i kling, zresztą bardzo zniszczonych. Książki umieszczone w 30 skrzyniach przedstawiają bardzo bogaty materiał naukowy. Jest wśród nich m. in. wiele starych druków z XVI i XVII w.

PIERWSZY KUTER RYBACKI WYKONANY W KRAJU

Komisja Techniczna Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego przejęła ze stoczni rybackiej w Gdyni nowowybudowany kuter rybacki długości 15 m., o sile motoru 110 KM. Jest to pierwszy kuter rybacki wybudowany przez polską stocznię od czasu wznowienia produkcji taboru rybackiego po naszym powrocie na Bałtyk. Dokonane przez Komisję próby kutra dały wynik pozytywny.

MASOWY GRÓB 5.000 POLAKÓW

Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy otrzymała informacje, że w okolicach Fordonu znajdują się masowe groby Polaków, zamordowanych przez Niemców w pierwszym okresie „szału niszczenia" we wrześniu, październiku i początkach *listopada 1939 r.*

Wydelegowana tam specjalna komisja badawcza stwierdziła, że Niemcy wybrali jedną z dolin obok lotniska cywilnego w Fordonie jako „dolinę śmierci", w której spoczywają zwłoki — jak zeznaje okoliczna ludność — około 5 tys. pomordowanych Polaków, przeważnie z Bydgoszczy. Przyjmując nawet, że liczba ta, podawana przez okolicznych mieszkańców, jest nieco przesadzona — mamy w każdym razie do czynienia z największymi grobami masowymi na Pomorzu.

ŚLUBY PANIEŃSKIE Z AMERYKANAMI

Żołnierze amerykańscy nie tylko odnieśli wielkie zwycięstwo nad armią Hitlera, ale poszczycić się mogą poważnymi sukcesami na innym polu. Zdobyli oni również dziesiątki tysięcy serc niewieścich zarówno w krajach nieprzyjacielskich, jak i sprzymierzonych. Rezultatem tego „zwycięstwa" jest niezliczona ilość ślubów... Nie wszyscy jednak Amerykanie dochowali wierności nowozaślubionym małżonkom.

Dzienniki amerykańskie obliczają, że przynajmniej 12.000 zawartych w Europie małżeństw faktycznie już nie istnieje. Większość kandydatów do stanu małżeńskiego podała przy ślubie... fałszywe adresy, trudno jest więc obecnie ich odszukać w Ameryce. Zresztą duża ilość młodych małżonków posiada już od dawna żony, a nawet dzieci w USA. Biednym „słomianym" wdowom europejskim nie pozostaje więc nic innego, jak płakać... za utraconym szczęściem.

Przegląd wydarzeń sportowych

Realizacja Dekretu o powszechnym obowiązku w. f. i p. w. — szkolenie kadry instruktorskiej.

Państwowy Urząd WF i PW wydał Instrukcję, dotyczącą szkolenia kadr instruktorskich. Instrukcja ta mówi: 1) wyszkolenie kadr instruktorskich, 2) objęcie i zainteresowanie mas społeczeństwa zagadnieniami w. f.

Podstawowym środkiem szkolenia (poza sportami jak: narciarstwo, turystyka, obozownictwo i t. p.) jest oddziaływanie ruchowe poprzez pięć dyscyplin:

1) gimnastyka,
2) lekka atletyka,
3) pływanie,
4) boks (dla kobiet: tańce narodowe i regionalne),
5) piłka ręczna (siatkówka, koszykówka, szczypiorniak).

W tym to zakresie idzie szkolenie podstawowe na instruktora w. f.

W okresie 3-miesięcznym w jednym ciągu jako kurs skoszarowany, lub podzielony na 6 podokresów (dwutygodniowych) — szkoli się kandydat w wyżej wymienionych dyscyplinach sportowych. Skoro uzyska 5 świadectw z kursu poszczególnych dyscyplin, które organizować może klub, organizacja i związek pod kierownictwem fachowych instruktorów, kandydat wyjeżdża na 2-tyg. kurs kwalifikacyjny, organizowany przez P. U. W. F. i P. W., który na podstawie pomyślnego wyniku egzaminu przyznaje i wydaje dyplom instruktora w. f. Instruktor ten ma prawo prowadzenia ćwiczeń i za pracę otrzymuje zapłatę. Oczywiście pracy sportowej oddać się musi z całym poświęceniem.

Warunki dopuszczenia na kurs kwalifikacyjny:

1) ukończona szkoła podstawowa (powszechna),
2) dobry stan zdrowia (świadectwo lekarskie),
3) dobra sprawność fizyczna,
4) uzdolnienie pedagogiczno-organizacyjne,
5) zamiłowanie do w. f. i sportu.

Na podstawie dalszego szkolenia na stopniu średnim stoi: nauczyciel w. f. i instruktor sportowy, na wyższym dyplomowany instruktor w. f. i trener sportowy.

Interesuje nas w tej chwili sprawa szkolenia podstawowego — instruktora w. f. Już w okresie do końca marca 1947 r. wyszkolą się kadry przyszłych instruktorów w zakresie 5 dyscyplin na różnych kursach. Koła przypilnują, by przynajmniej jednego kandydata wysłać na takie kursy.

Bez wyszkolonego instruktora w. f. nie podołamy w pracy!

(mr.)



SPORTY ZIMOWE

Saneczkarstwo

Sportem, który w okresie zimowym usilnie propagować będziemy, to saneczkarstwo. Cenimy go tak dla jego walorów zdrowotno-wychowawczych, jak taniości sprzętu i wreszcie skromnych warunków, w jakich może odbywać się.

Zasadniczym momentem, dającym nam podstawę do możności stosowania tego sportu powszechnie — również w skromnych warunkach wsi — to taniość sprzętu, który można z powodzeniem wyrabiać we własnym zakresie, sposobem domowym. Rzemieślników nam nie brak. Saneczki wykona zresztą każdy z nas.

Drugim powodem, dla którego propagować będziemy ten miły sport, to jego mała zależność od warunków śniegowych tak, że nie ma zakątka w Polsce, gdzieby w ciągu zimy nie można było zorganizować zjazdów na saneczkach.

Wreszcie — jego strona zdrowotna. Już same przełamanie gnuśności i przyzwyczajenie do przebywania na mroźnym i czystym, wolnym od kurzu powietrzu i spędzanie codziennie pewnej ilości godzin na torze zjazdowym — to wielki krok naprzód. W dzisiejszej nagminnej wprost chorobie przesiadywania w zaduchu izby i przecieplania organizmu, który staje się podatny na przeziębienia i grypy, saneczkarstwo spełni należycie zadanie.

Miła ta zabawa, rozrywka i sport pociąga masy. Tylko raz popróbować, a staniemy się zapalonymi saneczkarzami.

Zorganizowanie sportu saneczkarskiego w naszej Sekcji Sportowej nie sprawi kierownikowi większego kłopotu. Rzecz polega na wyszukaniu odpowiedniego miejsca na zjazd, który pozwoli na urozmaiconą i długą możliwie jazdę. W zawrotnej prędkości zjazdu leży podstawa zamiłowania do tego sportu. Przytym kwestia przemęczenia tu nie istnieje w ogóle. Istnieje natomiast niebezpieczeństwo uszkodzeń (potłuczeń, złamania kości), ale to tylko w wypadkach zupełnego braku nadzoru i przy więcej skomplikowanych formach tego sportu.

Saneczkarstwo pod wielu względami zbliża się do turystyki, zwłaszcza wtedy, gdy maszerujemy w okolice, posiadające lepsze zjazdy, pagórki, wzniesienia ... Tym samym znajdujemy się w kręgu zdrowotno-wychowawczych wpływów, które daje turystyka.

Znane wszystkim organizowane często w zimie kuligi na saniach i saneczkach, dają możność oglądania piękna zimowych krajobrazów i dają moc wrażeń, urozmaicenia i zabawę w idealnych warunkach zdrowego, czystego, hartującego powietrza.

Tego rodzaju zabawy ruchowe, łączące w sobie walory zdrowotne, których istnienia nikt nie zaprzeczy — zmienią nasze nastawienie i wskażą właściwą drogę szukania godziwej rozrywki. (mr.)

Sprawy organizacyjne sekcyj sport.

1. Koła otrzymały kwestionariusze, dotyczące organizacji w. f. i sportu. Po wypełnieniu należy wysłać je natychmiast do Wojew. Związku (Wydział W. F.). Chodzi bowiem o pilną sprawę: zarejestrowania wszystkich Sekcyj Sport., boisk sportowych, przyborów sport. i t. p. Bez danych, o które chodzi w kwestionariuszu Wydz. W. F. Głównego Zarządu nie mógłby należycie ująć zagadnienia w. f.

Sprawy te należy traktować w poczuciu organizacyjnego obowiązku jako pilne i terminowe.

2. Po ukończeniu każdego kwartału kierownik Sekcji Sport. wysyła do Wydziału W. F. Wojew. Związku sprawozdanie kwartalne z pracy w. f. Sekcji, w którym podaje najważniejsze wydarzenia z tego okresu, a więc: ilość ćwiczących (zespół żeński, męski), jakie uprawiano ćwiczenia, gdzie i ile razy w tygodniu, czy zbudowano własnym sposobem przybory sport. i jakie, czy Sekcja ma do dyspozycji plac lub boisko i inne urządzenia sport. (lodowisko, kąpielisko, tor saneczkowy), czy i ile zorganizowano rozgrywek, zawodów i t. p., czy brano udział w innych zawodach i jakich, jakie zorganizowano wycieczki i t. p.

3. Wiadomości z życia sport. Koła należy wysyłać do Redakcji „Wici”, aby na doświadczeniach pracy jednej sekcji Sport. uczyły się inne.

Skrzynka Lotnicza

Do Wiciarzy: Wiącka Mieczysława — wieś Tabor, gm. Karczew, Mikulskiego Stefana — gm. Gorzno, pow. Garwolin, Kuli Tadeusza — gm. Gnatowicze, pow. Miechów, Mikulskiego Edmunda — gm. Gorzno pow. Garwolin, Grolenia Jana, — Pęchów gm. Klimontów pow. Sandomierz, Stachnika Stanisława, Miętka Edmunda i Pontka Eugeniusza z Wieliszewa p. Legionowo.

W odpowiedzi na zgłoszenia kolegów do szkoły lotniczej, porozumiałam się z władzami lotnictwa sportowego.

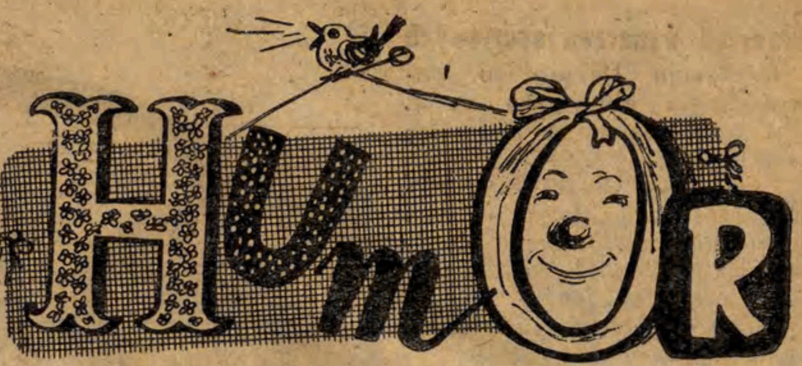
W połowie stycznia przyszłego roku zostaną nadesłane do Redakcji „Wici” skrypty wykładów o szybownictwie, o czym powiadomi Redakcja zainteresowanych na łamach swego pisma. Skrypty te zostaną rozesłane zainteresowanym kolegom, celem przestudiowania, po czym z wiosną, względnie w czasie wakacji zostaną skierowani do szkół szybowcowych, gdzie odbędą się wstępne egzaminy z teorii lotnictwa. Przed wyjazdem do szkoły szybowcowej zostaną Koledzy skierowani na badania lekarsko-lotnicze.

Maria Wardasówna

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Książki nadesłane

Kocwa Eugenia — Maria wyrusza w świat — Gebethner i Wolf.
Wachowska Ewa — Alarm dla miasta W-wy — Gebethner i Wolf.
Boguszewska Helena — Ci ludzie — Gebethner i Wolf.
Klemensiewicz Z. — Język polski dla kl. IV gimn. — Książnica Atlas.
Wiktor Jan — Skrzydlaty mnich — Książnica Atlas.
Moczarski Z. — Hodowla zwierząt — Instyt. Nauk.-Wyd. Ruchu Ludowego „Polska" Poznań.
Dziubak Stefan — Samokształcenie.



WYSOKA GORĄCZKA

Antigonus, jeden z dowódców Aleksandra Wielkiego, wybrał się do syna, który rzekomo był ciężko chory. W progu domu syna spotkał piękną dziewczynę, która właśnie wychodziła. Wbrew spodziewaniu Antigonus stwierdził, że syn wygląda doskonale.

— Miałem wysoką gorączkę, ale opuściła mnie — wyjaśnił syn.

— Owszem, wiem o tym. Widziałem ją, jak wychodziła...

ROZUMOWANIE WARIATÓW

Dwóch wariatów bawi się latarką elektryczną. W pewnym momencie jeden z nich rzuca promień światła na wierzchołek drzewa i mówi:

— Założę się, że nie potrafisz wdrapać się na drzewo po tym promieniu.

— O, ja cię znam, nie nabierzesz mnie. Gotów jesteś zgasić światło, gdy będę już dochodził wierzchołka.

PRZYTŁACZAJĄCA LOGIKA

W zakładzie dla umysłowo chorych lekarz napotyka jednego z pacjentów, piszącego list. Pyta więc:

— Pisze pan list?

— Tak, panie doktorze, piszę.

— A do kogo — można wiedzieć?

— Do siebie samego.

— Pięknie. A czy wolno wiedzieć, co pan pisze w tym liście?

— Ach, panie doktorze. A skądże to mam wiedzieć? Przecież jeszcze tego listu nie dostałem.

NAJUCZCIWSZY

Pewna pani, czyniąc zakupy w kilku sklepach, zostawiła w jednym z nich parasolkę. Wróciła więc kolejno do 3 sklepów, ale w każdym oświadczono jej, że parasolki nie ma. Wreszcie w czwartym właściciel na jej widok wyciągnął spod lady parasolkę i powiedział:

— Wróciła pewnie pani po parasolkę? Odłożyłem ją dla pani.

— Bardzo panu dziękuję. Pan jest przynajmniej uczciwszy, niż tamci trzej.

SŁUSZNA REZOLUCJA

W pewnej gminie, w której potrzebna była nowa szkoła, Gminna Rada Narodowa uchwaliła następującą rezolucję:

„Postanawia się wybudowanie nowego budynku szkolnego. Dalej się postanawia, że ze względu na wysokie ceny i brak materiałów budowlanych nową szkołę wybuduje się z materiału, uzyskanego z rozbiórki starej szkoły. Poza tym postanawia się, że do czasu postawienia nowej szkoły nauka odbywać się będzie w dotychczasowym, starym budynku".

LOGIKA

Pan stojący na brzegu do pana tonącego:

— Hallo! czemu pan tak krzyczy?

— Bo nie umiem pływać!

— No więc, co? Ja też nie umiem, a nie krzyczę.

PRZY SPRAWNEJ APROWIZACJI

— Pani Kołkowa, wie pani, cukier na kartki listopadowe dają!

— A na który rok, proszę pani? Bo kartki z zeszłego roku już wyrzuciłam...

ŚWIĘCONA WODA

Urzędnik celny zapytał na granicy jedną z pasażerek, co przewozi.

— Tylko butelkę wody — odparła.

— Co to za woda?

— Święcona.

Celnik, który nikomu nie wierzył, zażądał pokazania butelki, wyjął korek i powąchał.

— Ależ, pani — zawołał oburzony — to przecież wódka!

— Chwała Ci, Panie! — wykrzyknęła pasażerka. — A więc stał się cud!

NIESPEŁNIONA PROŚBA

Urzędnik zwraca się do swego szefa z prośbą:

— Czy mógłby mnie pan zwolnić na jutro? Moja żona chciała, bym jej załatwił różne sprawunki.

— Niestety, nie zwolnię pana. Mamy za wiele pracy.

Urzędnik spojrzał na niego z *wdzięcznością:*

— Dziękuję. Wiedziałem, że mogę na panu polegać.

NAUCZKA

Kościuszko objeżdżał pewnego wieczoru wraz z Waszyngtonem pozycje i sprawdzał stan robót fortyfikacyjnych. Natknął się na taką scenę: kilku żołnierzy bezskutecznie usiłowało podnieść ciężką belkę, a z boku stał bezczynnie dyżurujący kapral i przyglądał się obojętnie.

— Dlaczego nie pomożecie im? — zapytał Kościuszko.

— Jak to — oburzył się zapytany. — Czy nie widzicie, że jestem kapralem?

Kościuszko bez słowa zeskoczył z konia, pomógł żołnierzom podnieść belkę i przenieść razem z nimi w potrzebne miejsce. Potem wskoczył na konia i na odjezdnym rzekł do kaprala:

— Obywatelu! Jeśli jeszcze kiedykolwiek zajdzie potrzeba pomocy, zwróćcie się do dowódcy wojsk technicznych przy Sztabie Głównym. Postaram się przyjechać i pomóc.

Kapral, który po ciemku nie rozeznał dystynkcji, oczywiście osłupiał.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199
Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.
Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.
B-15543 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5